

KÓŁKO RÓŻAŃCOWE



MIESIĘCZNIK PÓŚWIĘCONY BRAC'TWOM
I KÓŁKOM ŻYWEGO RÓŻAŃCA.

WYCHODZI POD REDAKCJĄ KSIĘDZA D-ra WŁADYSŁAWA KĘPIŃSKIEGO.

Nasze konto Czekowe P. K. O. Nr. 13. 074.

Cena za pół roku 1 zł. 50 gr.

Kółko Różańcowe

MIESIĘCZNIK — POŚWIĘCONY
≡ Bractwom i kółkom żywego Różańca ≡

Wychodzi pod redakcją ks. D-ra Władysława Kępińskiego.



*Królowo nieba, prosim w pokorze:
Na naszą ziemię zlej łaski Boże.*

PAŹDZIERNIKOWE RÓŻE.

Na świecie chmurno, posępnie na świecie,
 Słońce już nie tak ciepłe i promienne,
 Szarzeją pola, w łąkach uschło kwiecie,
 Ciche i smutne idą dni jesienne,
 Na grządkach niema fijołków i róż...

Matce Najświętszej i cóż damy, cóż?

Z czemże pójdziemy, tej ziemi sieroty

Do Pani świata, do Królowej nieba?...

W oczach łzy tylko, w duszy pieśń tęsknoty,

A ofiarować wszak coś Maryi trzeba,

Bo wszak październik to jak drugi maj

Woła rozgłośnie: daninę Jej daj!

Lecz próżna troska. Choć kwiat się nie ścięła

Do stóp Tej, Różą co się zwie duchowną,*

Przecie kłopotać nie trzeba się wiele:

Mamy dla Maryi wiązanek cudowną,

Z modlitw Jej miłych splecioną jak z róż...

I któż wiązanek tej z nas nie zna, któż?

Matko Najświętsza, o wieczornej dobie,

Choćby na dworze deszcz szumiał i burza,

Przyjdziem ochotnie, aby złożyć Tobie

Październikowych modlitw naszych różę,

Wianek, co Twoim różańcem się zwie,

A Ty, o Matko, nie wzgardzisz nim, nie!

A w tym różańcu święte tajemnice

Życia Twojego na tej niskiej ziemi

Gdy rozważamy, znajdziem w nich krynicę,

Co nas orzeźwi myślami świętymi —

I zrozumiemy, że tu cierpieć trza,

Bo za cierpienie Bóg wesele da.

Ujrzym — ubóstwo — że cennem u Boga,

Jego przykładem Ty, Najdostojniejsza,

I zrozumiemy, że ból, troska, trwoga

Ani poniża, ani łask nie zmniejsza,

Owszem gotuje na niebiosach tam

Nagrodę, którą obiecał Bóg sam.

Niby z róż złotych, czerwonych i białych,

Z tajemnic Twego smutku i wesela,

Z Twego triumfu i najwyższej chwały

Zwiniem Ci wianek, Matko Zbawiciela,

O, niechże Polska cała wszereż i wzdłuż

Szeptem różańca napelni się już.

A Ty, o Pani nasza Różańcowa,

Przyjmiesz hołd korny od swojej czeladki,

Boś, choć Aniołów i nieba Królowa,

Nas, biednych ziemian darzysz sercem matki,

Z róż więc koronę wijem na Twą skroń,

Ty miej nas w pieczy i od złego chroń.

A kiedy wieczność już dla nas zaświeci,

Niech życie ziemskie żegnamy z nadzieją,

Że nas tam w górze przyjmiesz jak swe dzieci,

Że nam wesela już dni zajaśnią

I że tam w niebie, gdzie Ty i Bóg sam,

Ziemski różaniec dasz dokończyć nam.

Sluga Maryi



czyła, panoszy się dziś w świecie nienawiść, wyzysk słabszych, ucisk biednych, zbrojenia nieustanne. Oto skutki detronizacji Chrystusa z Jego królestwa w duszach ludzkich i w świecie.

A więc ustanowienie święta Chrystusa Króla — to palec Boży, który wskazuje, że jeżeli ludzkość chce prawdziwego pokoju, chce zdrowia ciała i duszy, chce szczęścia doczesnego i wiecznego — to musi wrócić do Chrystusa, musi się odnowić i odrodzić w Chrystusie, musi uznać Chrystusa Królem we wszystkich życia swego objawach. Chrystus musi mieć swój tron nad wszystkimi tronami, musi królować nad wszystkimi i wszystkim. Gdy to się stanie, dopiero odetchnie ludzkość udręczona; z upragnieniem też wielkiem powinniśmy w modlitwie wołać do Chrystusa: „Panie, przyjdź królestwo Twoje“.

Trzeba nam prosić o to królestwo Chrystusowe, a cieszyć się w wielkie święto Chrystusa Króla. Mówmy zatem z Psal-

mistą Pańskim: „Śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu, albowiem Bóg wielki Pan i Król wielki. Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a w ręce Jego są wszystkie kraje ziemi“.

Radość i wesele dzisiaj wszystkim, co służą Chrystusowi wiernie i wytrwale, co swej wiary św. nie oddaliby za wszystkie skarby tego świata. Radość im i wesele, bo należą do królestwa, w którym jest jedynie pokój i szczęście prawdziwe, a nigdy niema końca. Zaczyna się to królestwo na ziemi, wśród jej nędz i utrapień, a przenosi się następnie do nieba, by tam wieczną napełniać rozkoszą. O, jakże biedni, co wyszli z tego królestwa, co je dla ułud ziemskich opuścili! Módlmy się dla nich o upamiętanie, a wielbiąc Króla swego najwyższego, jedyne, wielbiąc całym sercem i duszą rozradowaną Chrystusa Zbawiciela, wołajmy wołaniem wielkim, coby świat

cały objęło: „Królu Chryste, Panie, najwyższy Władco i najpotężniejszy, rozszerz królestwo swoje na wszystkie dusze, na wszystkie narody. Wszyscy łakniemy szczę-

ścia, a szczęście i pokój tylko pod berłem Twojem, pod chorągwią Twoją, więc Cię błagamy serc i ust milionami: „Panie, przyjdź Królestwo Twoje!”

Do Chrystusa Króla.

Królu na niebie, Królu wszechświata,
I wszechmogący i wszechpotężny,
Z serc milionowych prośba ulata,
Brzmi z ust milionów głos niebosiężny:
O, Ty ludzkości dobro wieczyste,
Przyjdź, króluj Chryste!

Zewsząd nam grozi burza złowroga,
Zewsząd wyziera grzech i sromota,
Świat się od swego oddalił Boga,
W duszach zanikła wiara i cnota,
Zgąsło miłości słońce ogniste:
Przyjdź, króluj Chryste!

Tak teraz ciężko, tak źle na świecie,
W mroki niedoli ziemia spowita,
Łza oko mroczy, ból piersi gniecie,
Panie, już cierpień mamy do syta,
O, przyjdź i daj nam cnót blaski czyste,
Króluj nam, Chryste!

Twoja jest ziemia, my wszyscy Twemi,
A nam zagraża niewola sroga,
Rozkaz Twój głosi, by być świętymi,
A moc panoszy się Twego wroga,
Ach, zejdź na nasze niwy ojczyste,
Króluj nam, Chryste!

Tyle już potu, tyle łez ściekło,
Tyle skarg codzien płynie w niebiosy,
Zda się, na ziemi dziś istne piekło...
O Panie, odmień ludzkości losy,
Ukaż nam Serce Twe płomieniste,
Króluj nam, Chryste!

Ty sam jedyny Król ponad króle,
Ty wszechmogący, co — jednej chwili
W radość zamieniasz troski i bóle,
Spraw, byśmy w łasce Twojej odżyli;
Niech nas nie minie szczęście wieczyste,
Króluj nam, Chryste!

W. Gr.

Piękny przykład odwagi cywilnej.

Przed kilku tygodniami pełno było w dziennikach opisów bohaterskiego wysiłku eskadry włoskiej generała Balbo w przelocie przez ocean Atlantycki. W pochwałach, jakich dzielnym lotnikom nie szczędzono, brakło przecież jednego rysu, zasługującego ze wszech miar na zaznaczenie. Rysem tym jest szczerą, prostą religijność uczestników przelotu, którzy nigdzie nie kryli się z tem, że są wierzącymi katolikami. Na bankiecie, który wydała na ich cześć rada miejska Chicago i w którym wzięło udział 5 tysięcy osób, wszyscy lotnicy włoscy odmówili modlitwę przed posiłkiem. Gdy Balbo wraz ze swymi towa-

rzyszami przybył na uroczyste nabożeństwo dziękczynne do katedry katolickiej w Chicago, zwrócono mu uwagę, że są zatrzymane dla nich honorowe miejsca w presbiterjum. Dowódca eskadry podziękował i odpowiedział:

— Przyszliśmy tu nie na paradę, lecz żeby się pomodlić i podziękować Bogu; wolimy pozostać w nawie.

Podczas „Sanctus“ Balbo zakomenderował: „Na kolana“ i on oraz wszyscy jego oficerowie i żołnierze klęczeli aż do Komunii św. pokazując Amerykanom, że wiedzą, czym jest Msza św. To zachowanie się Włochów wywarło na katolikach i niekato-

likach głębokie wrażenie. Dowodów tego prostego, naturalnego manifestowania uczuć i przekonań katolickich przez eskadrę generała Balbo było bardzo wiele; jednały jej one powszechną sympatję i życzliwość.

Czyż to nie piękny przykład na dzisiejsze czasy? Doprawdy trzeba było mieć wiele odwagi cywilnej, aby w tak licznym gronie i to przeważnie protestantów, pokazać, że się nie wstydzi dopełnić obowiązków przez religję nakazanych. A przecież szlachetni lotnicy wiedzieli, że wszystkie oczy na nich były zwrócone, że mogą się na śmieszność narażać. O to nie dbali, a spełnili to, co im katolickie sumienie nakazywało. I cóż się stało? Oto sprawili na wszystkich „głębokie wrażenie“, wzbudzili w sercach cześć i uznanie, jakie przynależą cnocie. Okazali przytem większą i chlubięszą odwagę, niż ta fizyczna, wojskowa, jaką okazali w trudnym przelocie przez ocean, a którą nagrodzono chwałą i zaszczytami. A dziś na świecie jakże brakuje tej odwagi cywilnej, która w cichych czynach się objawia, która za prawdę i obowiązki gotowa ponieść nawet przykrości i prześladowania. Odwaga sprawiedliwości, odwaga uczciwego postępowania, odwaga odparcia pokus i spełnienia obowiązku — oto najwyższy stopień moralności ludzkiej. Kto tej cnoty nie posiada, ten nigdy nie może być pewnym, czy jakiegobądź innej cnoty dochować zdoła.

O ileż dziś lepiej byłoby na świecie, gdyby ludzie mieli odwagę czynić to, co im wiara czy rozum dyktują, nie oglądając się na to, co źli czy przewrotni o tem powiedzą. Śmiałe wystąpienie w obronie religji niejednego już niedowiarka zawstydziło, niejednemu bluźniercy usta zamknęło. Sumiennosc w wypełnianiu obowiązków, nieraz z początku wysmiana, stała się przez dobry przykład nauką dla innych, zyskała cześć i uznanie. Trzeba mieć odwagę narażenia się na przykrości i prześladowania, gdy chodzi o przeprowadzenie jakiegóż zasady, rozszerzenia pola naszej wiedzy, po-

wstania w obronie prawdy. Nieraz trzeba żyć i pracować dla idei bez promyka nadziei uzyskania uznania, czy powodzenia.

Cierpliwa odwaga mężczyzny lub kobiety, którzy gwoli swego sumienia gotowi są cierpieć w cichości, nazwać się może daleko większą od tej, która okazuje się wśród wrzawy wojennej, gdzie i najstabsi nawet, podnieceni zapałem, idą naprzód i walczą. Niezliczone w dziejach świata są szeregi męczenników wiary i tych, którzy wytrwali w swych zasadach i śmiercią przypieczętowali swoje wyznanie prawdy. Ludzie ci przedstawiają dziś i po wszystkie czasy najpiękniejszy widok na kartach dziejów świata, a zarazem i przykład najwznościejszy.

W dzisiejszych stosunkach można i trzeba w codziennem życiu o wiele więcej rozwinąć odwagi, niż na polu bitwy. Potrzeba np. odwagi, aby żyć poczciwie, aby oprzeć się pokusom, aby mówić prawdę, aby wydawać się tem, czem się jest, a nie udawać tego, kim się nie jest. Potrzeba odwagi aby śmiało wyznawać swą wiarę i narodowość, aby nie żyć nad stan i nie wydawać więcej, niż się zapracuje. Większa część nieszczęść, a zarazem i występków powstaje ze słabości ludzkiej, jednym słowem z braku odwagi. Ludzie wiedzą może, co jest słuszne, ale nie mają odwagi odpowiednio postępować; uznają może włożony na nich obowiązek, ale nie mają odwagi iść za głosem obowiązku. Człowiek bez odwagi ulegnie każdej pokusie, nie zdoła powiedzieć „nie“, a gdy jeszcze w złem towarzystwie przebywa, łatwo da się uwieść złym przykładom, gdy tymczasem człowiek odważny i sam nie upadnie i złych towarzyszy od złego jeszcze powstrzyma.

W.
Za odwagę na polu bitwy wiary i moralności laurami darzono, za odwagę życiową, moralną Bóg w wieczności chwalił i uwieńczył, bo bez odwagi niema cnoty, a bez cnoty niema zbawienia.



Żywot św. Bronisławy.

Błogosławiona Bronisława, córka Stanisława Prandoty Odrowąża i Anny z książąt Gryfów, urodziła się we wsi Kamień w księstwie Opolskiem w r. 1203 tj. 730 lat temu. Od lat najmłodszych odznaczała się umiłowaniem modlitwy, wielką czcią i miłością Matki Bożej, życzliwością dla sług i domowników, miłosierdziem dla ubogich. Żyjąc wśród wielkiej zamożności domu rodzicielskiego, prowadziła życie umartwione, przestrzegała wielkiej skromności w ubiorze, unikając rozrywek i zabaw, oddawała się z radością ćwiczeniom pobożnym i rozmyślaniu.

Rodzina Odrowążów liczyła w owym czasie kilka osób świętobliwych i świętych, między tymi święci Czesław i Jacek byli stryjeczni braćmi błog. Bronisławy i wpływ zbawienny na nią wywierali. Miała lat 16 gdy św. Jacek, po wstąpieniu w Rzymie do zakonu św. Dominika, powrócił do Polski. Zwierzyła mu się wówczas Bronisława, że pragnie zostać zakonnice. Sługa Boży utwierdził ją w tym zamiarze i zachęcił. Wstąpiła więc do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem i od pierwszego dnia nowicjatu stała się zbudowaniem wszystkich zakonnic. Główną jej cnotą była pokora, która jest podstawą wszystkich cnót, a z której płynęło jej wielkie posłuszeństwo dla przełożonych, których polecenia tak ochoczo spełniała, jakby jej to sam Pan Jezus rozkazywał. W pożyciu z siostrami niezachwianej była słodczy, dla siebie nic nie wymagając. To też kochały ją wszystkie i w wysokim miały poważaniu. W modlitwie i ciężkich umartwieniach, któremi ciało swe trapiła, Bóg ją wspomagał i darzył szczególnymi łaskami oraz zachwyceniami, w których wylano ją nawet w powietrze uniesioną.

Św. Jacek, który często krewną swą wiedział, jako biegły i świętobliwy dusz zewodnik udzielał Bronisławie i jej siostronom zakonnym światłych rad swoich i do postępu w doskonałości wielce pomagał. On to pierwszy nauczył ją odmawiać różaniec do Matki Bożej, bo przyniósł go

z Rzymu wkrótce po jego ustanowieniu przez św. Dominika. Na większą zasługę tej sługi Bożej i jej towarzyszek, Pan Bóg dopuścił ciężką dla nich klęskę. W r. 1241 Tatarzy wpadli do Polski, rabując i paląc wszystko po drodze i klasztor na Zwierzyńcu zburzyli, a zakonnice po obcych domach zmuszone były przez pewien czas szukać schronienia. Bronisława schroniła się do jednej z chat na Zwierzyńcu. W owym czasie często udawała się na bliskie wzgórze zwane Sikornik i tam długie swoje odprawiała modlitwy. Niektórzy opowiadają, że na tem wzgórzu oddała Bogu ducha. Zmarła 29 sierpnia 1259 r. mając lat 56, z których 40 spędziła w zakonie. Na górze Sikornik, którą od śmierci błog. Bronisławy lud tłumnie w dniu 29 sierpnia nawiedzał, w roku 1702 wystawiono kapliczkę. Kiedy w r. 1836 wybuchła w Zwierzyńcu straszna cholera, mieszkańcy udawszy się na wzgórze Sikornik, wezwali pomocy błog. Bronisławy i odrazu zaraza ustała. Porobiono wówczas starania o beatyfikację cudownej Patronki. Starania zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem i po stwierdzeniu cudów doznanych za przyczyną bł. Bronisławy, papież Grzegorz XVI w r. 1839 zaliczył ją w poczet Błogosławionych.

I w naszych czasach wzywający pociechy czy pomocy u błog. Bronisławy nie doznają zawodu, mało jednak cześć tej świętobliwej rodaczki w naszej Ojczyźnie jest rozpowszechniona. Pomnożenie tej czci, pociągnęłoby za sobą cuda konieczne do przeprowadzenia kanonizacji. Święci są największym skarbem i chlubą narodu, bardzo nam więc chodzić powinno, abyśmy jak najwięcej Świętych mieli, a modląc się do nich, przez ich orędownictwo łaski u Boga sobie zjednywali. Francja niech nam będzie przykładem, niema roku, żeby nie było choć jednej kanonizacji Świętego lub Świętej z jej narodu. Ale tam się modlą do błogosławionych sług Bożych, wskutek czego uzyskują cuda. Módlmy się i my do błog. Bronisławy, abyśmy jej cudownej po-

mocy doznając, w chwale ją świętych corychlej ujrzeni.

Zabiega o to klasztor PP. Norbertanek w Krakowie i rozesłał obecnie następującą odezwę:

Chcąc uczcić godnie wielki 19 wiekowy Jubileusz Odkupienia, pragniemy, o ile to w naszej mocy, uczynić wszystko, by przyspieszyć uroczystą kanonizację oblu-bienicy Krzyża Chrystusowego, błogosła-wionej Bronisławy. Do niej to Chrystus Pan wyrzekł, ukazując się jej podczas modlitwy na górze Sikornik: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwa-ła będzie chwałą twoją“.

Słowa te nie spełniły się jeszcze w ca-łości. Wprawdzie Ojciec św. Grzegorz XVI potwierdził publiczną cześć, oddawaną tej św. dziewicy przez sześć wieków — dnia 3 sierpnia 1839 r. ale chwała Chrystusowa, sięgająca na świat cały, nie jest jeszcze jej

udziałem. Stanie się to z chwilą zaliczenia jej w poczet Świętych.

Błog. Bronisława okazuje ustawicznie swą opiekę nad naszym narodem w ciągu wieków przez liczne łaski, wyprasane przez Jej czcicieli, a w sercach wdzięcznych rośnie życzenie ozdobienia Jej skroni aure-olą Świętych. Widząc w tem działanie Bo-żej Opatrzności, pragniemy spełnić swój obowiązek w tej tak zbożnej sprawie i dlatego prosimy najusilniej P. T. Ducho-wieństwo, by przez rozszerzanie kultu błog. Bronisławy raczyło przyczynić się do uzy-skania cudów, potrzebnych do kanonizacji.

Praca ta dopomoże również do osią-gnięcia przewidzianych przez Ojca św. Piu-sa XI owoców jubileuszu, gdyż za wzros-tem czci Świętych idzie zawsze pogłębie-nie życia religijnego w społeczeństwie.

Na życzenie przesłemy odpowiednią ilość druków, jak żywoty, nowenny, obrazki.

Złot S. M. P. w Piekarach.

W Piekarach Wielkich na Śląsku od- był się w dniach 11—13 sierpnia r. b. do- roczny zlot druchen z S. M. P. z całej Pol- ski, w liczbie około 7 tysięcy, oprócz ślą- skich, których liczono przeszło tysiąc. Księ- ży patronów i pań z patronatu naliczono blisko 250. W Szarlejach i Piekarach ozd- obiono okna obrazami M. B. Piekarskiej oraz portretami króla Sobieskiego, bo zlot miał na celu uczczenie 250 rocznicy odsieczy Wiednia, gdyż Sobieski idąc pod Wiedeń, tu się modlił przed cudownym obrazem Matki Boskiej. Tuż przy kościele zbudowa- no wspaniałą bramę triumfalną, ozdobioną figurą Sobieskiego na koniu z napisem: „250“. Pierwszy dzień zlotu upłynął pod znakiem sportu. Drugiego dnia po Mszy św., którą odprawił ks. Biskup Adamski, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, nastąpiło otwarcie zlotu, przemówienia i re- ferat o wyprawie Sobieskiego pod Wiedeń. Następnie odbywały się obrady w poszczę- gólnych sekcjach. Po południu ruszył wspa- niały pochód na sypiący się tuż nad granicą Kopiec Wyzwolenia, na pamiątkę 250

rocznicy odsieczy Wiednia. Delegacje Zwią- zków złożyły na Kopcu przywiezione ze so- bą grudki ziemi, zaznaczając w ten sposób nierozzerwalne zespolenie Śląska z Macie- rzą. Wieczorem po obchodach kalwaryj- skich i kazaniu, odbyła się przepiękna pro- cesja ze świecami, trwająca przeszło go- dzinę, zakończona w kościele błogosławień- stwem Najświętszym Sakramentem. Ostat- niego dnia w niedzielę, defiladę przyjął J. Em. ks. Prymas Hlond wraz z J. E. ks. biskupem Adamskim, poczem ruszyła pro- cesja z cudownym obrazem z kościoła na Kalwarję, gdzie ks. Kardynał celebrował sumę pontyfikalną. Po południu na boisku w Szarleju miały miejsce dożynki śląskie oraz występy druchen.

Zlot w Piekarach odbył się w wiel- kim porządku, w nim zbratana młodzie- z całej Polski S. M. P. zamañifestowała, i szczęście swoje i szczęście Ojczyzny bu- dować na zasadach Chrystusowych.

W podobny sposób odbył się zlot młodzieży męskiej S. M. P. w Piekarach w dniach 18—20 sierpnia. Przybyli drug-

wie z najbardziej nawet odległych zakątków Polski, oraz wycieczka Orła czechosłowackiego. W dniu 20 sumę pontyfikalną celebrował J. E. biskup polowy, ks. Gawlina, a kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Adamski. Ponieważ 20 sierpnia przed 250

laty Sobieski idąc pod Wiedeń, modlił się tu przed cudownym obrazem Matki Boskiej, prosząc o zwycięstwo, w tym więc dniu została odsłonięta pamiątkowa tablica na kościele piekarskim i został poświęcony sypiący się Kopiec Wyzwolenia.

MAŁY OBROŃCA KRZYŻA.

Smutno się robiło nad polską krainą. Słoneczko zachodziło krwawo; ptaszki przestały śpiewać, a wietrzyk smętnie zawodził po gałązkach drzew. Stada wron krążyły nad polskimi wioskami i krakaniem złowrogim przerażały spokojnych mieszkańców. Ludzie zwracali często oczy ku wschodowi, skąd dochodził głuchy odgłos strzałów. Nawet bydło na polu często podnosiło głowę i nad słuchiwało, co to za głosy, tam gdzie daleko.

A wieści przychodziły różne.

— Gdy wróg tu przyjdzie co się z nami stanie? — myśleli sobie. — Tyle lat pracy, tyle zabiegów, tyle krwawego potu. — Wszystko to pójdzie na marne. Nasze miasta i wioski, nasze sady, rozległe nasze łąki i pastwiska, nasze piękne zaorane zagony — wszystko to podepcce najeżdźca“.

O Boże! ratuj nas od tego nieszczęścia!“ Nawąła nieprzyjacielska zaława wschodnią Małopolskę i jak lawina niepowstrzymana, posuwała się ku zachodowi. I powstał popłoch i strach nieopisany; gorączka uciekania trawiła wielu. Dostatek i ubóstwo zmieszały się razem, a nad wszystkim górowała myśl jedna: ratować się za wszelką cenę.

Ratował się kto mógł, w sposób, na jaki zdołał się zdobyć. O! na samo wspomnienie tych czasów ciężko się robi na sercu.

Cmentarna cisza była zwiastunem naderżnięcia Moskali. Zwalił się na nas ten nowy świat, znany tylko z opowiadań i opisów. We wszystkich oknach, nawet i żydowskich, ukazały się święte obrazy. W ten sposób myśleli ludzie zastaniać się przed nieprzyjaciółmi.

W wiosce B. gospodarzyli Moskale podobnie jak i gdzieindziej. We wszystkich

domach było ich pełno — wszystko stało się ich własnością; nie wolno było się bronić. Szczególniej Czerkiesi dali się we znaki.

Za wioską na ustroniu było piękne i obszerne gospodarstwo. Duży dom mieszkalny mógł choćby setki Moskali pomieścić. I tego domu nie minęli Moskale, ale przyjechało ich 50. Panami wszystkiego byli teraz oni. Gospodarz schronił się z całą rodziną do ostatniej najmniejszej izdebki. Na własną rękę zaczęli Moskale palić w piecu i warzyć herbatę. I chociaż suchego drzewa dość było na podwórzu, to oni przecież woleli rąbać domowe sprzęty i niemi palić.

Przelekniona rodzina słyszała przez ścianę, jak Moskal butem bił w szafę i lupił po kawałku. Płacz powstał w rodzinie, bo mienie ich szło w rozsypkę. Płakała matka, bo ona tę szafę odziedziczyła po swej matce; płakały córki, bo w tej szafie zamknięte były ich suknie. Ojciec siedział zamyślony i wciąż się zrywał, by pójść na ratunek, ale żona i córki nie pozwalały mu, bo bały się o jego życie.

Mały Jaś wymknął się niepostrzeżenie z izby, okrążył dom i zajrzał przez okno do wielkiej izby, w której byli Moskale. I co zauważył? Oto jeden z Moskali akurat zdejmował wielki, piękny krzyż ze ściany i poszedł z nim do pieca. Krzyż był stary, pamiątkowy, z toczonego drzewa. Jak Jaś pamiętał, wisiał on na ścianie i wszyscy co wieczór klękali przed nim do wspólnego pacierza.

Włosy stanęły Jasiowi na głowie z przerażenia. Zdawało mu się iż padnie trupem na myśl, że Moskal może spalić najdroższą pamiątkę. Przypomniał sobie w tej chwili historję tego krzyża, bo ojciec często lubił o tem opowiadać. Krzyż ten pa-

miętał jeszcze te czasy, kiedy to Tatarzy najeżdżali Polskę; miał nawet cięcie od tatarskiej szabli, która się na nim wyszczerbiła, a Tatarzy na ten widoczny cud pierzchnęli w popłochu.

— Co się teraz stanie z naszym krzyżem? Trzeba go ratować! — ta myśl, jak błyskawica przemknęła po głowie chłopca. W okamgnieniu był w izbie wśród swoich i powiedział co się dzieje.

— Idź, dziecko — rzecze ojciec — raturuj krzyż — tyś mały, to pewnie ci nic Moskale nie uczynią złego.

Jasia już nie było. Cichutko wśliznął się między Moskali i znalazł się przy piecu. Krzyż już płonął. Jedno jego ramię paliło się już dobrze. Chłopczyną śmiało wyciąga rękę i chwyta krzyż za wystające z pieca ramię, a drugie płonące gasi swem ubraniem i stara się wymknąć z izby.

Rozgniewany kozak doskakuje doń, chwyta go za rękę i prowadzi na nowo do pieca.

— „Włóż to tam, skąd wzięłeś!“ — brzmi rozkaz.

Chłopiec, nieustraszony stał spokojnie i krzyż opalony przyciskał do piersi. „Nie

oddam krzyża, możecie mię zabić, nie oddam!“

Ciężka ręka żołdaka spadła na głowę chłopięcą. Krew niewinna popłynęła obficie. —

— Włóż to drzewo do pieca sam, to cię puszcze — powiada dalej barbarzyńca.

— Możecie mię zabić, nie dam krzyża naszego na spalenie! — brzmi odpowiedź przez krew i łzy.

Zajście to zwróciło uwagę innych Moskali. Znalazł się jeden uczciwy między nimi i chłopca obronił. Mały bohater uratował krzyż. Schowali go rodzice w swojej izbie, modlili się dalej codziennie przed nim wspólnie.

Dziś tam niema już Moskali. Krzyż opalony wisi na dawnym swoim miejscu. Ach o ileż on teraz droższy dla tej rodziny! Modlą się przed nim codziennie gorąco. Jaś się cieszy, że Zbawiciel kiedyś przyzna się do niego, bo on się przyznał za życia do krzyża Zbawiciela i choć trochę godzin był zań wycierpieć.

Nie zginie naród, który takich wydaje bohaterów!

„Niew. Kat.“

DZIECIĘ Z SINGARY.

Prawdziwa opowieść z dawnych czasów.

(Ciąg dalszy).

III

W tym czasie rodzice chrześcijańskich pasterzy wybrali się do jakiegoś klasztoru w górach, gdzie obchodzono uroczystość na cześć św. męczennika Babylasa, biskupa antjocheńskiego i trzech chłopców, którzy z nim razem śmierć męczeńską ponieśli. Tam rodzice dowiedziawszy się wszystkich szczegółów męczeństwa błogosławionych wyznawców Chrystusa, opowiedzieli to po powrocie dzieciom swoim na chwałę Pana Boga i wiernych sług Jego.

Chłopcy chrześcijańscy, zebrawszy się jak zwykle u studni, zaczęli opowiadać co słyszeli o św. męczennikach. Aszer pilnie

się ich mowie przysłuchiwał i poczuł, że wiara jego się wzmacnia, a w sercu powstaje pragnienie gorące wzięcia udziału w walkach i zwycięstwach bohaterskich wyznawców. Błagał po cichu Boga, aby go uznał godnym męczeńskiej korony. W nocy, gdy spał w domu matki, cudowne we śnie zobaczył zjawisko.

Zdawało mu się, że razem z innymi synami swego ludu zamknięty był w ciemnej pieczarze głęboko pod ziemią i cierpiał niewysłowione męczarnie. Daremnie jednak jęczał i krzyczał z bólu, nikt nie odpowiadał na jego wołanie. Wreszcie przypomniał so-

bie to, co chrześcijańscy pasterze mówili o Chrystusie i zawołał błagalnie:

— Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!

W tejże chwili ukazał mu się przeliczny młodzieniec w szacie lśniącej jak słońce i rzekł: „Pokój tobie“. Potem uderzył silnie w sklepienie pieczary; które natychmiast się otwarło, podał Aszerowi rękę, wyciągnął go z przepaści i postawił wśród chrześcijańskich pasterzy. Ci otoczyli go z radością, śpiewając hymn pochwalny. Zdumiony i szczęśliwy Aszer zwrócił się wtedy do pięknego młodzieńca, który go wydobył z otchłani i zapytał:

— Kim jesteś, Panie i Władco, coś pamiętał o mnie w nieszczęściu i ocalił mię od niebezpieczeństwa?

I usłyszał odpowiedź:

— Jam jest Chrystus, któremuś zaufał i któregoś wzywał w utrapieniu. Teraz nabierz odwagi i nie bój się niczego. Przygotowałem ci miejsce w przybytku świętych Wyznawców i korona twoja już gotowa; niedługo wezmę cię do siebie. Od chwili gdy wyszedłeś z wody, w której byłeś ochrzczony, oko moje czuwało nad tobą. Byłem ciągle z tobą i w tobie, abyś moje święte otrzymał dziedzictwo.

Słyszając to Aszer, uczuł w duszy wielką bojaźń i trwogę, upadł więc na kolana i modlił się, prosząc Pana, aby mu powiedział, kim byli ci, co razem z nim cierpieli, a dla których otchłani jeszcze się nie otwarły. Na to Chrystus mu odpowiedział:

— To są synowie twego ludu, którzy się odwrócili odemnie i prześladują mię.

Wówczas Aszer znowu się odezwał:

— Nie opuszczaj mnie, Panie, owszem daj mi siłę, abym spełniał wolę Twoją i dał świadectwo prawdzie. Uczyni Twego sługę jednym wiekiściego szczęścia i oglądania niebieskim przybytku.

Matka chłopca zbudzona jego głośnie i wołaniem we śnie, obudziła go i zapytała, co mu jest i co znaczą słowa, które mówił we śnie, jakby z jakimś przyjacielelem rozmawiał.

Wtedy Aszer pełen radosnego wzruszenia, rzekł drżącym głosem:

— O, matko moja, widziałem Chrystusa, w którego wierzę i w Imię którego zo-

stałem ochrzczony. On mnie ocalił w nocy z głębokości piekieł.

— Jakże wyglądał, synu? spytała zdumiona matka.

— Był to młodzieniec precudnej piękności, a jakaś wielka światłość twarz jego opromieniała. Szatę miał białą jak śnieg, z boku zaś wielki otwór, w którym widać było głęboką, krwawiącą ranę. Ręce Jego i nogi były przebite, a na piersiach jaśniał napis:

— Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, oto siła męczenników i nagroda wyznawców.

Widziałem też liczny zastęp chłopców, którzy go otaczali, śpiewając z weselem: „Błogosławiony, który przychodzi w Imieniu Pańskim, hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna na wysokościach“. Jedni z nich mieli wieńce na głowie i gałązki palmowe w rękę, drudzy złote kielichy pełne krwi, którą podawali Chrystusowi, jako ofiarę. Wszyscy wołali chórem: „Oto Bóg nasz, w którym położyliśmy nadzieję i z którym przez całą wieczność radować się będziemy“.

O matko, ogarnęła mię wtedy nieprzewyciężona chęć przyłączenia się do tego orszaku i wraz z nimi śpiewać hymny na cześć Boga, ale mnie do niego nie dopuszczono. O, jakież to był sen rozkoszny! stokroć miłszy od smutnej rzeczywistości. Dotąd dusza moja przebywa w tej cudownej krainie, która mi we śnie się otworzyła i nie chciałaby wracać już na ziemię, po skosztowaniu słodyczy, jaka serce moje napełniła. O, stokroć lepiej byłoby umrzeć w takiej chwili, aniżeli dalej żyć z ludźmi na ziemi.

Słyszając to opowiadanie, biedna matka bardzo się zatrwożyła. Długo myślała nad tem, co syn jej powiedział; rozważając każde jego słowo, drżała na myśl o jego stracie. Radziła mu więc mieć się na baczności, aby ojciec ani bracia o niczem się nie dowiedzieli. Starła się go przekonać, że sny najczęściej bywają złudzeniem i potrzeba, aby ktoś umiał je należycie wyłomaczyć.

— O nie, matko — odrzekł na to święty chłopczyzna, mój sen to wyraźne objawienie z nieba. Znaczenie jego jasne jak

słońce i ja sam najlepiej go sobie wytłuma-
czyć potrafię. Dlatego też, matko, posłuchaj
swego syna i uwierz w Tego, w którego ja
wierzę i za którego gotów jestem umrzeć.

Matka słysząc o śmierci, rzewnymi
zalała się łzami.

— Nie płacz, matko, pocieszał ją
Aszer, wiesz przecie, że gdyby dusze Abra-
hama, Izaaka i Jakóba nie żyły, nie mógł-
by Pan Bóg powiedzieć Mojżeszowi: „Jam
jest Bogiem ojców waszych“. Wierzysz
więc, że ci, którzy umarli z wiarą w obiet-
nicę Bożą, nigdy żyć w Bogu nie przesta-
ną. Ponieważ, matko, tyle ci zawdzięczam,
pragnę więc spełnić obowiązek miłości i
dlatego błagam cię, abys uwierzyła w
Chrystusa, Pana mego, dała się ochrzcić
w Jego Imieniu, a przez to uniknęła smut-
nego losu tych, którzy się Go zapierają.
Wówczas szczęście nasze będzie zupełnem,
bo złączymy się z sobą tam, gdzie życie
trwa wiecznie, żadną nie zachmurzone tro-
ską. Nie zapomnij, matko, tego cudownego
objawienia, o którym ci opowiadałem i pa-
miętaj zawsze o tem, co Pan Bóg przem-
nie dał ci dzisiaj poznać.

Na to matka odrzekła ze łzami:

— Wierzę we wszystko, dziecię moje,
com od ciebie usłyszała, a skoro nadejdzie
odpowiednia pora, uczynię wszystko, czego
zażadasz i nigdy słów twych nie zapomnę.
Teraz jednak, synu ukochany, musimy ukry-
wać nasze myśli przed ojcem i braćmi, bo
gdyby się o tem dowiedzieli, nie omeszka-
liby z pewnością zabić nas oboje.

Święty chłopczyna wziął swą torbę i
kij pasterski, a żegnając się z matką, rzekł:

— Bądź spokojną, moja droga matko,
polecę cię Chrystusowi, Odkupicielowi
świata. Teraz, jak widzisz, idę do mych
przyjaciół chrześcijan, ty zaś matko, nie
wahaj się pójść zamną, skoro stanowcza
wybije godzina.

Ostatnie słowa Aszera zawierały pro-
roczą wzmiankę o jego śmierci i przysłem
nawróceniu się biednej jego matki.

Zaledwie pierwsze promienie słońca
przedarły się z poza gór, gdy Aszer ze swą
trzędą wyruszył na dolinę. Na każdej traw-
ce błyszczały krople rosy, dokoła panowała
uroczysta cisza, przerywana tylko szele-
stem skrzydeł i śpiewem ptaków przelatu-

jących nad łąkami. Nagle chłopczyk ujrzał
pełną powagi postać starca — pielgrzy-
ma. Szybko odgadł kogo ma przed so-
bą, puścił się w pogoń za pielgrzymem,
doścignął go i upadłszy mu do nóg, uca-
łował je, wołając:

— Panie mój i władco, pasterzu chrze-
ścijan, spójrz na twego sługę i pobłogo-
sław go! Połóż dłoń na głowie najmniej-
szej owieczki ze swej trzody, wypiętnuj mi
na czole pieczęć zbawienia i uzupełnij
chrzest twego dziecięcia.

— Skąd znasz mię, dziecię i kto ci o
mnie powiedział? zapytał starzec z długą
białą brodą. Widzisz bowiem, że podróżu-
ję, jak zwyczajny człowiek i nikt obcy nie
wie, kim jestem w istocie.

— Posłuchaj Ojcze, słów twojego słu-
gi. Ten, który w duchu dał ci poznać
Aszera, syna Lewiego z miasta Singary i
wysłał cię do niego, dał mi również z da-
leka cię poznać. Niech będzie błogosławio-
ny Pan za to, iż twe kroki skierował w tę
stronę i pozwolił mi ujrzeć oblicze mego
Ojca. Wierzaj mi, Ojcze, iż kocham jedno-
go tylko Chrystusa i gotów jestem w każ-
dej chwili ponieść śmierć dla Niego.

Zdziwił się biskup chrześcijański, sły-
sząc te słowa z ust chłopca i zawołał:

— Rzeczywiście prawdą jest co mó-
wisz, Pan rozkazał mi wyszukać biedną
owieczkę, tęskniącą na pustyni za dobrym
pasterzem i wysłał mię, abym cię pobłogo-
sławił przed walką, która cię czeka.

To mówiąc, nakreślił znak krzyża nad
głową Aszera, namaścił mu czoło Olejem
św. i dodał:

— Idź teraz w pokoju, uzbrojony łą-
ską Ducha Świętego. Pan będzie czuwał
nad tobą i nie opuści cię wówczas, gdy
będziesz cierpiał za Chrystusa. Ci zaś, któ-
rzy ciebie ochrztili, zostaną powołani do
wysokiej godności, a Bóg ich pobłogosławi.

Z temi słowy starzec pożegnał
chłopca i podążył dalej, Aszer zaś pobiegł do
swoich przyjaciół, zebranych jak zwykły
przy studni, aby im opowiedzieć o cudow-
nym śnie, oraz o spotkaniu biskupa chrze-
ścijańskiego. Pasterze słuchali go w mil-
czeniu, a słowa chłopca głęboko ich wzru-
szyły, poznali bowiem, że chrzest udzielony

przez nich został uzupełniony przez Olej święty, jakim chłopiec został namaszczo-ny oraz przez niebiańskie objawienie, ja-kiem go we śnie Bóg zaszczycił.

IV.

Dzień, w którym biskup chrześcijański udzielił Bierzmowania Aszerowi, to był piątek, więc wigilja sabatu, a wieczorem rozpoczynała się wielka żydowska uroczystość. Dlatego też Lewi, ojciec Aszera, przygotował wspaniałą ucztę i zaprosił podług zwyczaju wielu krewnych i przyjaciół. Gdy goście weszli do ogromnej sali jadalnej, gospodarz zaczął im pokazywać skarby nabyte od kupców ze Wschodu, tj. klejnoty z pereł i drogich kamieni, kosztowne tkaniny, jak również sztylety i miecze. Obecni zaczęli mu wieszować powodzenia, życząc, aby i nadal Pan Bóg mu błogosławił, a bogactwa w jego rękę się mnożyły. Ku wieczorowi Lewi wysłał sługę swego na dolinę z rozkazem do synów, aby wracali z pastwiska przed nadejściem sabatu. Aszer wyruszył także z trzodą swą do domu, ale dotarwszy do bramy, zwrócił się w stronę i podążył do pokojów matki. W bramie jednak stało kilku służących Lewiego, którzy spostrzegli go natychmiast, wzięli za ręce i przemocą zaprowadzili do sali jadalnej. Za stołem siedział Lewi wraz z żydami zaproszonymi na biesiadę.

Gdy Aszer ukazał się na progu, wszyscy podnieśli głowy i spostrzegli złoty kolczyk w jego uchu. Wówczas w sali zapanowało ogólne oburzenie. Jak gładka powierzchnia jeziora marszczy się za najmniejszym wiatru powiewem, tak na ten widok zasępiły się twarze wszystkich obecnych, a brwi ich groźnie się zmarszczyły. Lewi zaś, ojciec Aszera, zawołał gniewnym głosem:

— Aszerze, co to znaczy? Kto cię namówił do złego i taką hańbą cię okrył? Czyż nie wiesz, że u żydów przekłucie uszu oznacza niewolnictwo i jest piętnem niesławy w obec naszego ludu?

— Nie gniewaj się, ojcze, odrzekł święty chłopiec bez wahania. Wiem dobrze o tem co mówisz, ale wiem także i to, że

dziś zostałem sługą i niewolnikiem Chrystusa, stałem się bowiem chrześcijaninem i pragnę na zawsze nim pozostać.

Usłyszawszy to Lewi, wpadł w szalony gniew, pięścią uderzył w twarz syna, obalił go na ziemię i zaczął deptać nogami, jak robaka czołgającego się na drodze. Wówczas goście z miejsc się zerwali, odciągnęli Lewiego od nieszczęsnej jego ofiary i rzekli:

— Uspokój się, nie zabijaj swego syna! Wszak to jeszcze dziecko, którego umysł niedoświadczony z łatwością daje się omamić. Przebacz mu dzisiaj i nie zakłócaj uczty wybuchem gniewu, bo wszak to dzień uroczysty, który spokojnie i radośnie powinniśmy święcić.

Po chwili w sali zapanował znowu spokój, goście usiedli przy obficie zastawionym stole, zapraszając chłopca, aby usiadł także i jadł razem z nimi. Chłopak jednak odrzekł stanowczym głosem:

— Nie zapominajcie o tem, com wam powiedział. Jestem chrześcijaninem, a słudze Chrystusa nie wypada z żydami zasiadać do stołu.

Na te słowa ojciec jeszcze bardziej się oburzył, zerwał się jak pantera i z roziskrzonym wzrokiem rzucił się na syna; goście rozbroili go znowu, a świętego chłopczynę zaczęli namawiać do jedzenia.

— Chodź, dziecię, rzekli — i jedz z nami wszystkimi, a gniew twego ojca uspokoi się, jak morze po gwałtownej burzy i wszystko będzie dobrze. Przebaczymy ci nawet lekceważenie prawa Mojżeszowego, którego dałeś dowód, pozwalając przekłuć sobie ucho; uwzględniamy bowiem twe niedoświadczenie i chcemy, aby uroczystość dzisiejsza niczem nie została zakłócona.

Jednakże Aszer nie dał się nakłonić i oświadczył stanowczo: — Gdybyście wiedzieli co się stało i co Pan Bóg uczynił swemu dziecięciu, nie zmuszalibyście mnie może do jedzenia z wami. Zaprawdę powiadam wam, dotąd jeszcze spoczywa zasłona na twarzy Mojżesza, posłańca Bożego.

Powyższe słowa Aszera i pewność z jaką wypowiedziane zostały, wprawiły obecnych w zdumienie tak, że zaczęli szeptać pomiędzy sobą:

— Czyżby ten chłopak otrzymał jakie objawienie od Boga? Szatan bowiem nie dyktuje podobnych słów, gdy przeciwnie Bóg ludu naszego nieraz nam już w ten sposób objawił swą wolę. Wiele cudownych rzeczy dokonywali prorocy w dziecięcym jeszcze wieku, jak się to zdarzyło Mojżeszowi, Jozemu, Gedeonowi, Samuelowi i Dawidowi; prorokom Jeremjuszowi, Danielowi, Ananjaszowi i wielu innym wybranym przez Boga młodzieńcom. Nicby też nie było dziwnego, gdyby znowu prorok Boży w pośród nas się znalazł. Zaprawdę, pokolenie nasze jest jednym z najpierwszych w narodzie izraelskim, a prawo Boże bezpośrednio nam udzielone jest słuszną największą naszą chlubą.

Gdy tak goście ze sobą rozmawiali, ojciec Aszera milczał ponuro ze wzrokiem w ziemię utkwionym. Wówczas żydzi zwrócili się znów do Aszera, który stał spokojnie przed nimi i rzekł:

— Powiedz nam więc, najdroższy nasz bracie, co to jest, czego my nie wiemy?

Wyłomacz nam tę zagadkę, a serdecznie będziemy ci wdzięczni.

— Dzisiejszej nocy — odrzekł święty chłopiec — widziałem Baranka Bożego, którego Jan zapowiedział nad brzegami Jordanu, a ojcowie nasi zamordowali w świętem mieście Jeruzolimie. W Jego Imieniu zostałem ochrzczony i gotów jestem śmiercią własną stwierdzić prawdziwość Jego nauki. Wam zaś powiadam, że jeżeli się nie oczyścicie w wodzie Chrztu świętego, to spadnie na was nieszczęsna wina waszych ojców, tj. krew Niewinnego, niegdyś przez nich przelana. Krew ta ocala od wiecznej zguby ludzi, którzy weń uwierzyli, lecz ściąga wieczne potępienie na tych, co ukrzyżowali Pomazańca Bożego. Oto co chciałem wam powiedzieć. Zdrzyjcie teraz zasłonę, leżącą na waszych sercach, każcie się ochrzcić i bądźcie czystymi!

Na te słowa św. młodzieńca wszyscy pobledli z gniewu i nie zdołali już ukryć swego oburzenia. Lewi zaś porwał ogromny nóż i zaczął go ostrzyć rękami drżącymi ze wzruszenia.

c. d. n.

Obchód 250 rocznicy odsieczy Wiednia.

We wtorek 12 września, jako w 250 rocznicę odsieczy Wiednia, odbyły się w Warszawie podniosłe uroczystości ku uczczeniu tego wiekopomnego zwycięstwa świata chrześcijańskiego nad zalewem barbarzyńskim. Główny punkt programu stanowiła procesja z kościoła OO. Kapucynów do pomnika Matki Boskiej Zwycięskiej na Krakowskim Przedmieściu, wystawionego przed 250 laty jako dziękczynienie za wielkie zwycięstwo.

Uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 5 po poł. odprawił J.E. ks. Arcybiskup Gall. Pieńia religijne wykonał chór alumnów seminarjum duchownego. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, przy wtórze „Kto się w opiekę“ wyruszyła procesja, celebrowana przez ks. Arcybiskupa. Za organizacjami społeczno-katolickimi i oświatowymi postępowały zakony, potem alumni seminarjum i duchowieństwo świeckie; tuż za

Celebranszem szedł J.E. Nuncjusz Marmaggi w otoczeniu szambelanów papieskich. Przy pomniku Matki Boskiej chór pod dyrekcją prof. Lachmana odśpiewał „Wszzechmocny Boże“ i „Bogu-Rodzica“, poczem po odmówieniu litanji do Najśw. Panny nastąpiło przemówienie ks. dyr. Lewandowicza, odśpiewanie hymnu „Gaude Mater Polonia“ i J.E. ks. Arcybiskup udzielił wszystkim błogosławieństwa. Uroczyste „Te Deum“ zakończyło tę piękną procesję dziękczynną, odprawioną przy udziale bractw i organizacji ze sztandarami oraz wielkiej liczby wiernych.

W przyszłym numerze naszego pisma podamy szczegóły obchodu tej uroczystości w Wiedniu, a także i w Warszawie w następną niedzielę 17 września. Pamiątkowa ta bowiem i podnosząca serca polskie rocznica nie może przejść bez echa, zwłaszcza w pamięci młodzieży zapisać się powinna.

Kilka wskazówek, jak można uświęcić sprawy dnia każdego.

Przebudzenie i wstanie. Wstawajmy codziennie o pewnej oznaczonej godzinie i to o ile można najwcześniej. Ranne wstanie służy zarówno duszy jak i ciału; a zbyt długi sen, lub późne czuwanie jest dla obojga niebezpieczne i szkodliwe. Sw. Teresa chciała, aby zakonnice co rano na pierwszy znak zrywały się tak szybko, jak gdyby ich łóżka były ogniem zajęte. Po przebudzeniu poświęćmy Bogu pierwszą myśl, pierwsze słowo, pierwszą naszą czynność, robiąc nabożnie znak Krzyża świętego. Wezwijmy świętych Imion: Jezus, Marya, Józef, aby przez nie otrzymać łaskę pilnego unikania grzechu, poprawienia się z wad naszych i dobrego wypełnienia wszelkich obowiązków. Tym sposobem od samego rana wyruszymy w drogę ku niebu wiodącą, gdyż ofiarując Bogu sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, pragnąc czynić wszystko w celu przy podobania się Panu, skoro tylko znajdujemy się w stanie łaski, każdy najdrobniejszy nawet nasz czyn będzie zasługującym i godnym nagrody wiecznej.

Ubierajmy się i rozbierajmy z jak największą skromnością, pamiętając, że Bóg na nas patrzy, że choćby nikogo nie było, Anioł Stróż jest przy nas. Dobrze jest podczas ubierania się odmawiać akty strzeliste Wiary, Nadziei i Miłości, lub Zdrowaś Marya. Naśladujmy niewiastę, która idąc drogą, robi pończochę, gdyż biedną jest i chce czasu oszczędzić. Biednym w zasługi jest każdy z nas i my zatem nie tracimy czasu, ale ubierając się, módlmy się.

Modlitwa. Nie odkładajmy nigdy bez ważnej przyczyny porannej modlitwy, bo dobrze mówi przysłowie: „modlitwa odłożona, to modlitwa zaniedbana“. Jeśli nie mamy czasu całej odmówić, to choćby Ojciec nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga — przecież tak krótko, to mało — ale tego nigdy nie zaniedbujmy.

Chrześcijanin, pragnący własnego zbawienia i udoskonalenia, poświęca co rano kwadrans przynajmniej na rozmyślanie, albo pobożne czytanie, czynione z rozwagą z zastanowieniem. Pod niejakim względem nie myślanie jest nieodzownie do zbawienia

potrzebne, gdyż bez uważnego zastanowienia się nie podobna poznać obowiązków swego stanu, a zwłaszcza wykonywać ich wiernie i wytrwale. Po rozmyślaniu, albo nabożnem czytaniu potrzeba powziąć dobre i ściśle oznaczone postanowienie i przez dzień cały o tem postanowieniu pamiętać i ściśle je wykonywać. I tak naprzykład: jeśli rozważaliśmy o miłości bliźniego, postanówmy unikać wszelkiej obmowy przez dzień cały, a zwłaszcza w takiej a takiej okoliczności. Komu zajęcie i obowiązki pozwalają, powinien codziennie, a choćby kilka razy w tygodniu wysłuchać Mszy św., tej najważniejszej i najświętszej ofiary. Niech go nie zraża trud albo ranne wstanie: Pan Bóg mu wszystko odplaci, gdyż wszystkie skarby nieba i ziemi nie przynioszą Bogu tyle chwały i nie mają tyle wartości, ile jedna Msza św.

Świętobliwa Polka, Dorota Goryńska, najgwałtowniejszą słotą albo zawieruchą odwieść się nie dała od codziennego chodzenia do kościoła. „Na gody niemasz niepogody“ — mawiała do wstrzymujących ją od tego. W latach podeszłych, gdy jej nogi służyć nie chciały, w krzesle kazała nosić się do kościoła.

„Praca ofiarowana Bogu jest modlitwą“ — mówi św. Augustyn. Biedny rzemieślnik lub wyrobnik, pracujący dzień cały w pocie czoła, spełnia wolę Bożą i może mieć taką samą zasługę, co uczeni kaznodzieje, albo zakonnicy, oddani modlitwie i rozmyślaniu.

Zabierając się do pracy, dobrze jest westchnąć do Boga w następujących mniej więcej słowach: „Ofiaruję Ci, Boże, pracę moją: chcę ją spełnić z miłości ku Tobie, na chwałę Twoją i dla zbawienia mojego, a Ty, o Panie, racz mi błogostawić“. Ukończajmy całym sercem tę pracę, choćby najlichszą, skoro ona jest naszą chlubą, naszym przeznaczeniem i rękojmią zbawienia wiecznego, a umierać będziemy z równym spokojem, jak ów braciszek z Towarzystwa Jezusowego, który krótko przed śmiercią kazał sobie przynieść igłę, był bowiem krawcem w zakonie. Gdy mu ją przyniesio-

no, ujął ją z radością, podniósł w górę i zawołał: „Ta igła będzie moim kluczem do nieba, z nią pragnę umierać i z nią stanąć przed Chrystusem“. Bracia zdziwieni pytali, dlaczegoby taką ufność w igłę pokładał, na co on odrzekł: „Ile pchnięć tą igłą zrobiłem, tyle razy chciałem uwielbić Boga, a ile razy nią suknię uszyłem, zawsze mi się zdawało, że przyodziewam samego Chrystusa“. I zasnął w tej błogiej nadziei.

Przed i po jedzeniu powinniśmy myśłą naszą wnieść się do Boga, dawcy wszystkiego dobrego, i dziękować Mu za udzielone dary. Czyż najmniejsze nawet dziecko nie dziękuje matce za otrzymany kawałek chleba? Postępując inaczej względem Boga, stalibyśmy się równymi poganom, albo bezrozumnym zwierzętom.

Różaniec, tak bardzo zalecany przez Kościół święty, dobrze jest odmawiać w Niedzielę i Święta w całości, a w dzień powszedni choćby tylko jedną jego dziesiątkę na uczczenie Najśw. Panny, tej Matki i Królowej naszej.

Modlitwę wieczorną odmawia się w rodzinach chrześcijańskich i prawdziwie pobożnych zawsze głośno i wspólnie z czeladką i domownikami. Piękny ten zwyczaj, pilnie przestrzegany przez ojców naszych na największych nawet dworach, jest źródłem błogosławieństwa, pokoju i szczęścia. Wszakże Pan Jezus powiedział: „Ilekroć w dwóch lub w trzech zgromadzicie się,

aby prosić Ojca mego niebieskiego, to ja będę z wami“. Udając się na spoczynek, ofiarujmy się Bogu raz jeszcze z duszą i ciałem. Dla iluż to ludzi noc dzisiejsza będzie ostatnią, a kto wie, czy i my nie będziemy z tej liczby. Wzbudźmy zatem akt żywej skruchy, jak gdybyśmy za chwilę stanąć mieli przed sądem Bożym, usypiajmy z myślą o Bogu, z świętymi Imionami: Jezus, Marya, Józef na ustach.

Dwa konieczne warunki potrzebne są do tego, aby uczynki nasze stały się prawdziwie zasługującymi i godnymi nagrody wiecznej. Trzeba, abyśmy byli w stanie łaski, to jest nie splamieni grzechem śmiertelnym, powtóre trzeba czynić wszystko z doskonałej pobudki, czyli intencji podobania się Bogu, a nie dla ziemskiej chwały, lub korzyści.

Chcąc, by list doszedł na miejsce przeznaczenia, kładziemy na nim dokładny adres; ofiarowanie Bogu wszystkich spraw naszych jest takim adresem, który je do nieba odsyła.

Św. Bernard, będąc raz w chórze, widział Anioła, spisującego na karcie zasługi modlących się zakonników; jednych zasługi pisał złotem, innych atramentem, innych wodą, a niektórych wcale nie pisał, stosownie do pobudki i gorliwości, z jaką odprawiali modlitwy. I przy tobie stoi Anioł, patrz więc, aby sprawy twoje spisywał złotem.

Cnota przeciwna pysze — pokora.

Zwycięska walka.

Sławny malarz Rubens, wybrał się raz z uczniami swymi na przechadzkę po okolicach Madrytu i wstąpił do klasztoru, należącego do zakonu o bardzo surowej regule.

W kościele ujrzał obraz, w którym na pierwszy rzut oka poznał wielkie dzieło sztuki. Obraz ten nie był podpisany żadnym nazwiskiem. Poprosił więc przeora, mnicha o surowej a rozumnej twarzy i zapytał go o nazwisko nieznanego artysty. Przeor odrzekł:

— Malarza tego niema już na tym świecie.

— Jako umarł, nie pozostawiając potomności swego nazwiska i nie dbając o sławę?

— Mówiąc, że nie ma go już na tym świecie — odpowiedział przeor — nie chciałem wcale powiedzieć, że już nie żyje, wyrzekł się tylko rzeczy ziemskich i wstąpił do zakonu.

— Ach, ojciec mój — zawołał Rubens — powiedz mi gdzie on przebywa, c^{nie}

zobaczyć tego wielkiego artystę i powiedzieć mu jaka chwala go czeka.

— Nie — odrzekł zakonnik stanowczo — zostawcie go w samotności i spokoju, rozważał on i ocenił dokładnie wartość rzeczy, które mijają i giną, pozostawcie go Bogu, niech myśli nie o nieśmiertelności wielkich ludzi, ale o wieczności świętych.

Zakonnik pozdrowiwszy ich poważnie, wrócił z wolna do swej celi, tam szybko zebrał farby, palety, sztalugi, pędzle

i wrzucił je do rzeki płynącej przez ogród klasztorny; przez chwilę gonił oczami te przedmioty, przypominające mu jego artystyczne życie, a potem ukląkł przed krucyfiksem powtarzając:

— Dziękuję Ci, Boże, cały teraz jestem Twój, nic nas już nie dzieli, mój dobry Mistrzu, nie ma nic pomiędzy Tobą a mną, Twem biednym stworzeniem.

Ileż wielkości ducha kryje się czasem pod mnisim habitem.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Z Polski. Uroczystość ku czci Matki Boskiej Leśniańskiej. W święto Wniebowzięcia N. M. Panny Leśna obchodziła uroczystość 250 rocznicę cudownego ukazania się Matki Boskiej Leśniańskiej. Uroczystość zaczęła się w dniu 14 sierpnia nieszpornymi odprawianiami przez J. E. ks. biskupa Przeddzieckiego w asyście licznie zgromadzonego duchowieństwa i tłumy wiernych. Najświętszy Sakrament był wystawiony przez całą noc, a kościół rzeźbiście oświetlony. O północy zaczęła się „Godzina Święta” z kazaniem. Przybyło wiele pielgrzymek: z Siedlec, Pruszyzna, Mord, Łosic, Adamowa, Wojcieszkowa oraz sąsiednich parafji. Obliczają, że było około 30 tys. wiernych.

Poświęcenie krzyża i ołtarza w Kodniu. W dniu 14 sierpnia J. E. ks. biskup podlaski przybył do Kodnia nad Bugiem w celu poświęcenia krzyża i ołtarza Najśw. Serca Jezusowego. Po uroczystościach przemówił Arcypasterz do parafjan i przybyłych pielgrzymów o znaczeniu krzyża w życiu chrześcijanina i o kierowaniu się sercem względem bliźnich.

Wielkie uroczystości w Jędrzejowie. Piękne i podniosłe dni przeżywał Jędrzejów w końcu sierpnia r. b. Doroczna uroczystość ku czci błog. Wincentego Kadłubka, obchodzona tu przez całą oktawę od 20 do 27 sierpnia, ściągnęła tysiączne rzesze z całej ziemi kieleckiej. Przybył na tę uroczystość J. E. ks. biskup Kubicki z Sandomierza i bawił tu trzy dni. W ciągu całego tygodnia kościół zapelniał się wiernymi po brzegi, codziennie głośno po 3 kazania, a kapłani od rana do nocy słuchali spowiedzi. Ponieważ w roku bieżącym przypada trzeci setna rocznica przeniesienia ciała błog. Wincentego, przeto na procesji niesiono relikwie Błogosławionego w pięknie odnowionej i ozdobionej trumience.

Pomnik króla Jana III w Gniewie. Z okazji 250-tej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, odniesionego przez króla Jana Sobieskiego, w Gniewie został odsłonięty skromny pomnik tego bo-

hatera i urządzona wystawa pamiątek po nim. Król Jan III był starostą ziemi gniewskiej od r. 1673 aż do śmierci tj. przez 23 lata. Zostało też po nim wiele pamiątek w Gniewie i okolicy. Król specjalną opieką otaczał Piaseczno (5 klm. od Gniewa), gdyż tam w świątyni znajduje się cudowny posąg Matki Boskiej. Często Jan III ze swoją rodziną odbywał tu pielgrzymki, czego widomym znakiem jest herb Sobieskiego, znajdujący się na sklepieniu świątyni.

Nawrócenie i zgon posła japońskiego w Warszawie. W dniu 14 sierpnia zmarł w Warszawie poseł rządu Japonji ś. p. Hieruoki Kawai, który przed śmiercią przeszedł na łono Kościoła katolickiego, podobnie jak i cała jego rodzina. Chrztu św. udzielił ks. Nuncjusz Marmaggi, nadając mu imię Franciszek. Po Chrztu św. kiedy Nuncjusz żegnał się ze swym chorym przyjacielem, ten wyraził wielką swą radość, że został katolikiem i ma pokój ducha. W kilka godzin zakończył życie jak święty. W dniu 17 sierpnia w kościele św. Krzyża żalobną Mszę św. przy zwłokach zmarłego odprawił J. E. ks. Arcybiskup Gall; byli na niem obecni J. Em. ks. kardynał Kakowski, J. E. ks. Nuncjusz i ks. biskup Godlewski, oraz przedstawiciele rządu i dyplomacji. Na cmentarz Powązkowski do grobu odprowadził zwłoki ś. p. posła Kawai J. E. ks. Nuncjusz Marmaggi.

Poświęcenie nowego kościoła OO. Zmarłychwstańców w Warszawie. W niedzielę 20 sierpnia J. Em. ks. Kardynał Kakowski dokonał poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem św. Kazimierza przy ulicy Chełmskiej. Kilkutysięczna rzesza wiernych zebrała się na tę uroczystość. Po poświęceniu Jego Eminencja w przemówieniu swym wyraził radość z powodu powstania nowej świątyni i zachęcił wiernych do wytrwania w wierze św. która uczyni ich odpornymi na wszystkie zasadzki nieprzyjaciół Kościoła św.

Rocznice w krakowskich kościołach. OO. Karmelici „na Piasku” w Krakowie obchodzą

50-tą rocznicę koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej. Ta koronacja w r. 1883 była połączona z pamiątką zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem w związku z 200 rocznicą tej chwili dziejowej.

W tym roku również przypada 330 rocznica tej chwili, gdy do kościoła św. Barbary sprowadzono we wrześniu 1603 r. bezcenną relikwię cierń z korony Chrystusowej. Cierń ten, oprawiony w kryształowy obelisk, jest jedną z największych świętości katolickiego Krakowa.

W jubileusz cudownego obrazu Matki Boskiej. Dnia 3 września, z racji 250 letniej rocznicy zjawienia się cudownego obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej, odbył się w Leśnej na Podlasiu ogólny diecezjalny zlot młodzieży S. M. P. Zlot zaszczylił swą obecnością J. E. ks. biskup H. Przezdziecki, pasterz diecezji podlaskiej. Po uroczystej Mszy św. odprawionej przez ks. biskupa i po defiladzie rozpoczęto obrady, zakończone przemówieniem ks. biskupa i jego błogosławieństwem. Uczestników, przybyłych złożyć hołd M. B. Leśniańskiej, było ponad 2 tysiące.

Pierwsze w Polsce trzydniowe nabożeństwo dla chorych. Niejednokrotnie już w Polsce organizowane były nabożeństwa dla chorych, (w ostatnich czasach dn. 31 sierpnia w kościele św. Antoniego w Warszawie uczestniczyło w takim nabożeństwie 300 chorych) ale pierwsze dopiero trzydniowe dla chorych nabożeństwo odbyło się w Wilnie w dniach 5, 6 i 7 września w kościele Ostrobramskim św. Teresy. Przed godziną 9 rano zgromadziło się około 300 chorych. Złożeni niemocą zatrzymywali się na krótką modlitwę przed cudownym obrazem Najświętszej Panny. Pełni byli skupienia i radości, bo niektórzy od kilkunastu lat nie oglądali Ostrej Bramy, nie byli w kościele. Nad chorymi czuwali lekarze i siostry pielęgniarki, przybył też zaraz J. E. ks. Arcybiskup Jalbryzkowski. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”, potem ks. Arcybiskup pobłogosławił chorych i bardzo serdecznie do nich przemówił. Następnie odprawił Mszę św. przy głównym ołtarzu, a jednocześnie przy bocznych ołtarzach odprawiło się 7 Mszy św. Komunię św. chorym udzielał ks. Arcybiskup i trzech księży. Była to piękna chwila, w której prawie wszyscy mieli łzy w oczach. Podobne wzruszenie powtórzyło się podczas procesji i błogosławieństwa chorych Najświętszym Sakramentem. Od godz. 11 odbywała się druga część nabożeństwa: wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja, potem wkładanie rąk na chorych przez wszystkich obecnych kapłanów i procesja na zakończenie. W dwa dni następne odbyły się nabożeństwa w podobnym porządku, a do tego w te dni poświęcono płótna dla chorych, wino i oliwę, a zespoły dziecięce rozdały chorym kwiaty.

Poświęcenie nowego kościoła. W Tomaszówce, około stacji kolejowej Włodawa J. E. ks. biskup podlaski Przezdziecki poświęcił nowy kościół, zbudowany w zdumiewająco krótkim czasie,

bo w ciągu 8 miesięcy. Do tej budowy przyczyniła się ofiarność miejscowych katolików, a zwłaszcza funkcjonariuszów kolejowych, których gorącym pragnieniem było wzniesić świątynię blisko stacji, by tem łatwiej mogli zadośćuczynić potrzebom duszy i serca.

Umieszczenie w kościele obrazu odebranego z rąk sekciarzy. W Szumborze niedaleko Krzemienica odbyła się wzruszająca uroczystość przeniesienia do miejscowego kościoła parafjalnego obrazu Pana Jezusa, odebranego z rąk sztyndystów. Obraz ten, olejno malowany, znajdował się niegdyś we dworze pp. Boguskich w Nowym-Stawie. W czasie rozruchów w latach 1919 — 1920, gdy dwór obrabowano, a właściciele okrutnie zamordowano, obraz wpadł w ręce ciemnego społeczeństwa, a następnie znalazł się w posiadaniu miejscowych sztyndystów, którzy go bezbożnie znieważali. Odnaleziony wreszcie i z bezbożnych rąk odebrany, obraz ten został procesjonalnie przeniesiony do kościoła parafjalnego w Szumborze. W procesji wzięło udział około 3 tysiące osób z okolicy, zarówno katolików jak prawosławnych. Prawosławni mieszkańcy wsi, przez które przechodziła procesja z obrazem ślali drogę kilimami i kwiatami wraz z katolikami, by dać wyraz zadośćuczynienia za zniewagi wyrządzone Panu Jezusowi w obrazie wyobrażonemu.

Z zagranicy. — Przeszło dwa miliony pielgrzymów w Trewirze. Sobota 9 września była 49-m i ostatnim dniem wystawienia na widok publiczny Sukni Zbawiciela w katedrze w Trewirze. I tego dnia również przybyło kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów. Ogólna liczba pątników, którzy w ciągu tych siedmiu tygodni ujrzeć pragnęli św. relikwie, wyniosła 2 miliony, 200 tysięcy osób.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes (Lurd). Odnotowano tu nowy wypadek cudownego uzdrowienia. W ciągu trzech dni wyleczone zostało całkowicie pewne trzyletnie dziecko, chore ciężko na gruźlicę płuc, co do którego lekarze po zastosowaniu wszelkich środków, stracili wszelką nadzieję. Dziecko już było w takim stanie, że nie przyjmowało żadnych pokarmów i zwracało wszelkie płyny, nawet zupełnie oziębione. Jeden z lekarzy postanowił dać mu wody z cudownego źródła w Lourdes. Po wypiciu połowy butelki tej wody gorączka znikła i dziecko zapadło w głęboki sen. Gdy następnego dnia lekarz szedł do małego pacjenta, znalazł go bawiącego się na ulicy. Lekarskie biuro sprawdzań w Lourdes uznało to uzdrowienie za rzecz nadnaturalną.

Uroczysta audjencja pielgrzymki meksykańskiej w Watykanie. Dnia 13 września Ojciec św. przyjął na uroczystej audjencji 50 pielgrzymów, z Meksyku, przybyłych na uroczystości jubileuszowe do Rzymu pod wodzą dwóch swoich biskupów. Pielgrzymi złożyli Ojcu św. w darze wizerunek Matki Boskiej z Gwadelupy. Dziękując za ten dar Papież powiedział, że czułby się niezmiernie

szczęśliwy, gdyby mógł poświęcić więcej czasu na audjencję dla tych, co przybywają z kraju tak ciężko doświadczonego i tak bardzo cierpiącego. Dla tych właśnie cierpień Ojciec św. miłuje Meksyk, który w ojcowskim jego sercu wraz z Hiszpanją i opuszczoną Rosją uprzywilejowane zajmuje miejsce. Pragnie Ojciec św. wyrazić im, jak wielką troskę odczuwa z powodu ich bólu i udręczeń, wywołanych ich niezłomną wolą pozostania wiernymi Kościołowi, z powodu ofiarnych trudów duchowieństwa meksykańskiego przy prowadzeniu i szerzeniu dzieła Odkupienia właśnie w chwili, gdy świat cały święci 1900-y jubileusz i życzy, by obecny Rok Święty stał się dla Meksyku rokiem wybawienia. Wzywał następnie Ojciec św. pielgrzymów do modłów o to, by Jubileusz Odkupienia przyniósł odkupienie tak wielu душom, które tak żyją, jakby święta Krew Boża nigdy dla nich przelaną nie była. Gdy Odkupienie wszystkie przelniknie dusze, można będzie mieć nadzieję, że bliską jest chwila całkowitego wybawienia Meksyku. W końcu przemówienia Ojciec św. udzielił zebrany i całemu ludowi meksykańskiemu swego apostołskiego błogosławieństwa.

Uczenie kapłanów poległych w wielkiej wojnie. W dniu 4 listopada w kościele św. Katarzyny w Rzymie nastąpi solenne poświęcenie krypty (kaplicy podziemnej), wzniesionej dla uczczenia pamięci poległych i zmarłych w czasie wojny kapłanów wojskowych.

Nowa prowincja Ojców Białych w Kanadzie. Wobec ogromnego powodzenia katolickiej misji w Kanadzie (Ameryka), Ojcowie Biali utworzyli obecnie prowincję kanadyjską z centralą w mieście Kwebek. Prowincja posiada 156 misjonarzy.

Kapucyn członkiem „Legji Honorowej“. Rząd francuski odznaczył Legję Honorową ojca Charles, kapucyna, który od 25 lat przeszło opiekuje się trędowatymi w Etoppii (krajna w Afryce zamieszkała przez rasę czarną). Odznaczony zakonnik pracuje na misjach 37-ty rok.

Budowa świątyni. W Beauraing (czyt. Borę) w Belgji, w miejscu zjawienia się Matki Boskiej, za pozwoleniem biskupa z Namur utworzył się komitet pod nazwą „Pro Maria“, którego zadaniem będzie zbieranie składek na budowę świątyni „Matki Bożej z Beauraing“ (Borę) oraz szpitala dla przywożonych tu coraz liczniej chorych.

Wielki posąg Madonny we Włoszech. Pod protektoratem arcybiskupa Messyny (starożytne miasto w Sycylii nad zatoką Messyńską, oddzielającą Sycylię od Włoch) rozpoczęto pracę przy budowie wielkiego pomnika Matki Bożej, który strzec będzie wejścia do portu messyńskiego, jako symbol panującej w narodzie włoskim wiary i świadectwo jego cywilizacji. Pomnik składać się będzie z wysokiej 75 metrowej kolumny kamiennej, uwieńczonej kulą, wyobrażającą świat, na której stanie 9 metrowy brązowy posąg Matki Bożej pod nazwą „Madonny della Lettera“. Według starej tradycji, Matka Boska w 42 roku naszej ery miała pisać z Jerozolimy list do mieszkańców Messyny. U stóp posągu będą błyszczeć słowa z tego listu wyjęte. Pomnik ma być skończony na dzień 13 sierpnia r. pr. i w dniu tym senator Marconi drogą radjową z Jerozolimy rozpali lampki tego napisu w Messynie. Schody umieszczone wewnątrz pomnika pozwolą dostąpić aż do stóp posągu i podziwiać przepiękny widok miasta i okolicy.

INTENCJA.

W miesiącu października, który jakby maj drugi, szczególniejszej czci Matki Bożej jest poświęcony i w którym żarliwiej niż kiedykolwiek odmawianiem różańca wielbić Panią naszą będziemy, ofiarujemy nasz dziesiątek Żywego różańca za tych, co jeszcze Chrystusa Pana, ani Jego Matki Najświętszej nie znają, co w niedoli i ciemności pogaństwa żyją. Każda dusza ludzka drogą jest Chrystusowi Panu, bo każda najświętszą Krwią Jego i śmiercią krzyżową stała odkupiona. Kto więc modli się za nawrócenie pogan, modli się o rozszerzenie wiary świętej i królestwa Chrystusowego po całej ziemi, ten spełnia czyn piękny. Lordzo miły Panu Bogu, ten wielką u Niego skarbi sobie załugę. Matka Najświętsza bardzo pragnie pozyskania tych dusz Panu

Jezusowi, pragnie wyrwania ich z pod przemocy szatana i wzięcia pod płaszczyk swej macierzyńskiej opieki. Błogosławi więc tym wszystkim, co miłością chrześcijańską powodowani, modlą się za pogan i inowierców, aby i oni weszli do wielkiej rodziny Kościoła św. i byli kiedyś zbawieni. Modlitwa więc różańcowa, ofiarowana w intencji nawrócenia pogan i uproszenia pomocy dla misjonarzy, którzy we wszystkich krajach świata nad ich zbawieniem pracują — będzie miłą Matce Najświętszej i nagrodę wyjedna obfitą.

O, Pani nasza Różańcowa, módl się za nami i za ludami pogańskimi, aby i oni corychlej Twej najtłaskawszej opieki dostąpili.

Dział praktyczny i gospodarczy dla kobiet.

O współpracy ze szkołą.

Rozpoczęła się już nauka dla szkolnej dziatwy i młodzieży; rodzice odetchnęli z ulgą. Ha, no, niechże się uczą, my im wszystkiego dać nie możemy, a też i czasu do tego nie mamy. W łonie rodziny jest naturalna i pierwsza placówka wychowania, to prawda, później jednak w pomoc musi przyjść szkoła, która jest współwychowawczynią i wielce dobroczynną pomocnicą rodziny. Za taką właśnie dobrodziejkę i pomocnicę powinni rodzice uważać szkołę, czyli siły nauczycielskie. Roztropnie powinni pomagać i powagą swą ułatwiać nauczycielom czy nauczycielkom ich trudne i mżolne zadanie. Tak być powinno, ale niestety, nie zawsze tak bywa. Znajdują się rodzice, którzy tylko z musu i niechętnie dzieci do szkoły posyłają i w szkole widzą narzucone im zło, któremu należy przeciwdziałać, jak tylko można. Pewien nauczyciel wiejski zwykł rodzicom, przyprowadzającym dziecko do szkoły, mówić: „Sam nie wychowam bez waszej pomocy. A zatem, jak ja chcę, naprzód, wy musicie popychać, a nie ciągnąć wstecz“.

Rodzice ciągną wstecz, gdy np. nie posyłają dzieci regularnie do szkoły, gdy je bez słusznej przyczyny zatrzymują w domu, gdy nie strofują dzieci, gdy te, zamiast iść do szkoły, wałęsają się po świecie. Tacy rodzice niech nie przypisują winy szkole, jeśli ich dzieci nauczą się mało, albo i nic. Często się zdarza, że dzieci robią wysiłki, aby pod różnemi pozorami od szkoły się wymówić, bo nie wszystkie dzieci chętnie się ucą. Wołają wówczas: „Mamo, tato, ja nie mogę iść dzisiaj do szkoły, mnie tak głowa boli!“ Rozumni rodzice sumiennie wtedy dochodzą prawdy, czy słuszną jest przyczyna zatrzymania dziecka w domu. Nieraz się okazuje, że dziecko nie zrobiło zadania, nie nauczyło się lekcji i w następstwie swego lenistwa boi się kary. Tego tolerować nie można, dziecko zatem do szkoły wysłać należy i upomnieć,

by było pilniejszym. Przecież tu o jego dobro chodzi; rzecz inna, gdy rzeczywiście niedomaga.

Nieraz rodzice uniemożliwiają postępy dziecka w nauce, zatrudniając je w domu tak dalece, że mu już brak czasu i usposobienia do nauki. Oby tacy rodzice chcieli zrozumieć, że nauka jest główną sprawą dla dziecka i że bardzo ogłędnie żądać od niego trzeba pomocy czy posługi. Szczególniej jednak podkopują rodzice dobry wpływ szkoły, jeżeli w obec dzieci wyrażają się źle o nauczycielu czy nauczycielce, jeżeli wygadują i pomstują z powodu ukarania ich dziecka, co było powinnością nauczycieli. Przez ujemne wyrażanie się o osobach uczących odbiera się dziecku poczucie szacunku dla nich, obniża się w oczach dziecka ich powagę, bez której wpływ dobry jest niemożliwy.

Bywają matki, które są skłonne do zazdrości o wpływ szkoły. Do chwili pójścia poraz pierwszy do szkoły, dziecko niepodzielnie należało do domu rodzicielskiego. Z każdą radością czy smutkiem udawało się zawsze do matki, cały świat skupiał się dla niego w domu rodziców. Wraz z nauką szkolną nastąpiła zmiana; już myśl dziecka przenosi się z domu na szkołę. Do tego ono wrażeń, wpływów, w których ono nie bierze udziału i już matka ni wyłączonej mocy kierowania dzieckiem się wtedy matka kieruje uczu rozsądkiem, to uważa za swą współzawodniczką pracę. Nieraz i w ojczym budzi się niechęć do szkoły, która zdaje się, że ma duchową powagę w obec swego dziecka. Wtedy nierozumni rodzice wyrażają się z niechęcią o szkole, a co gorsza, wprost dzieci do nieposzanowania i nieposłuszeństwa zachęcają. Są też rodzice tak nierozumni rozkochani w swych dzieciach, że w razie nagany lub upomnienia biorą z ich stronę i zapalają się gniewem na nauczycielkę, którejby powinni być wdzięczni.

nemi. W ten sposób zachęcają dzieci do oporu i do buntowania się przeciw szkole. Z takich dzieci nie będą mieli rodzice pociechy, bo oni i przeciw nim buntować się będą i na ludzi krnąbrnych wyrosną.

Jak rodzice postępować powinni, gdy dziecko do nich przychodzi na skargę na nauczycielkę za to, że mu dała klapsa, niech pouczy prawdziwe zdarzenie, jakie miało miejsce na Węgrzech, a czasów Prymasa Kardynała Symora. Pewien nauczyciel odważył się synowi zakrystjana katedry arcybiskupiej wymierzyć kilka batów za ciągłe przeszkadzanie w nauce i wybryki szkolne. W poczuciu swej godności głęboko urażony ojciec poszedł wprost do Kardynała Prymasa, sądząc, że ten za wyrządzoną synowi archikatedralnego zakrystjana znieważę nauczycielowi da porządne lanie.

Kardynał Prymas wysłuchał skargę ojca, poczem tak się odezwał:

— Mam więc udzielić nagany nauczycielowi, że chłopca twego skarcił? Proszę posłuchać co powiem. Jak byłem chłopcem, ojciec mój, który był szewcem, często okładał mię paskiem, gdy na to zasługiwałem, a mimo to zostałem Prymasem. Jeśli nauczyciel synowi twemu wlepił parę batów, to dobrze zrobił: wyjdzie mu to na dobre. Proszę sobie odejść i takimi skargami nie zabierać mi czasu.

Inny ojciec, gdy dziecko skarżyło się przed nim na Wiel. Siostrę, że je ukarała, wziął różgę i rzekł: „Widzę, że się źle zachowujesz w szkole, skoro Wiel. Siostra cię ukarała. Ona pewnie dała ci zbyt lekką karę. Muszę ja to naprawić, abyś się chłopcze, nauczył dobrze postępować w szkole“. Poprawka poskutkowała. Nie tylko już chłopiec na skargę do ojca nie przyszedł, ale wiedząc, że za powagę nauczycielki stoi powaga ojcowska, odtąd nie broił i stał się wzorowym uczniem.

Współdziałać ze szkołą, a nie przeciwdziałać szkole, oto droga do dobrego wychowania. A tylko dzieci dobrze wychowane pociechą rodziców się staną.

Mleko chude dla świń.

Mleko chude przy żywieniu świń jest bardzo rozpowszechnione, a zwłaszcza

przy szybkim tuczeniu na mięso. Ażeby uzyskać szybki wzrost, pasza zadawana musi posiadać dużo białka, które jest potrzebne do wytwarzania się mięsa. Mleko pełne zawiera dużo białka i to białko zostaje w niem nawet po przepuszczeniu go przez wirówkę w domu lub mleczarni. Jeden litr mleka chudego (odtłuszczonego) zawiera 33 gramy białka — to jest połowę tego, co zawiera 1 kilogram jęczmienia. Gdy przeliczymy to na pieniądze, licząc 16 groszy 1 kilogram jęczmienia, to białko w 1 litrze mleka będzie warte 8 groszy, a kupić go można po 3 do 4 groszy za litr. Z tego widzimy, że zastosowanie mleka chudego w paszy czyni tuczenie tańszem.

Swinie często zarażają się gruźlicą (suchotami), pijąc surowe mleko. Trzeba więc unikać zadawania mleka surowego, a zadawać tylko pasteryzowane, to jest zagrzane do 80 stopni ciepła i w tej temperaturze utrzymane przez pół godziny, a następnie szybko ostudzone. Przez taką pasteryzację zabijamy zarazki a zostawiamy tak zwane witaminy. Gdy mleko zagotowujemy, wtedy zabijamy zarazki, ale również i witaminy. Świnie zarażają się nieraz gruźlicą i od drobiu, który często na tę chorobę choruje. Nie wolno więc trzymać drobiu razem z trzodą chlewną.

Co wpływa na smak jaj.

Na ukształtowanie się smaku jaj wpływa największe znaczenie sposób żywienia kur. Szczególniej wybitnie przyjemny smak posiadają jaja od kur, którym do karmy dodaje się anyżu, kopru, pokrzyw, siewki koniczynowej i t. p. Spożywanie zieleniny przez kury ulepsza również smak jaj, a zarazem przyczynia się do wyraźniejszego ciemnego zabarwienia żółtka, co na oko sprawia wrażenie lepszej jakości takiego jaja, aniżeli o żółtku bladym jaj od kur żywionych ziarnem lub też paszą złożoną wyłącznie z ziemniaków i otrąb. Jaja od kur hodowanych w przeważającej masie w gospodarstwach małorolnych, żywionych karmą mieszanego zboża i roślinną — odznaczają się dobrym smakiem. Kupcy zagraniczni specjalnie cenią sobie jaja z Polski, jako nietylko smaczne, ale zarazem trwalsze i zdolniejsze do zachowania.

Rady praktyczne.

Zużytkowanie niedojrzałych jabłek.

Jabłka niedojrzałe, naprzykład opadki strącone przez burzę, dadzą się doskonale użytkować na orzeźwiający napój. Należy je opłukać, pokrajać na ćwiartki, oczyścić robaczywe i w kubelku emaljowanym zalać wodą, której powinno być dwa razy tyle, co jabłek; pozostawić tak na dwie doby w ciepłe, poczem przecedzić przez płótno, dodać cukru lub miodu do smaku, a gdy się rozpuści, zlewać do suchych butelek, kładąc w każdą po dwie rodzynki (wyjawszy z nich pestki) i po dwa ziarnka surowego ryżu. Butelki zakorkować i korki umocować drutem, lub zawiązać szpagatem. Przez parę dni pozostawić butelki na słońcu, a potem wynieść do piwnicy. Po kilku dniach napój będzie gotowy.

Można też z jabłek niedojrzałych zrobić dobry ocet. Jabłka obmyte zetrzeć na tarce; na kwartę tej miazgi wziąć 6 kwart wody 3/4 kila cukru, zmieszać wszystko, wlać do czystego słoja lub kamiennego garnka, obwiązać rzadkiem płótnem i postawić w ciepłe. Po pewnym czasie zacznie się burzyć, a gdy się dostatecznie wyburzy, przecedzić. Dla mocy można wlać kwaterek wódki, ale i bez tego płyn, zamieniony już w ocet, po kilku miesiącach nabierze dostatecznej mocy.

Tak samo robi się ocet i z innych owoców np. ze śliwek, z tą różnicą, że zamiast trzeć na tarce, przeciera się śliwki przez przetak.

Kawa z żołądzi. Kawa „prawdziwa“, z krajów gorących sprowadzona, należy do narkotyków i często używana szkodzi zdrowiu starszych, a dzieciom wcale nie powinna być dawana. Za to kawa ze zboża, którą każda gospodyni może sobie przyrządzić, jest naprawdę zdrowa i pożywna. Bardzo dobra jest kawa z pszenicy, z grochu, z żyta, z jęczmienia, a nawet z żołądzi — i ta ostatnia szczególnie jest zalecana.

Żołądzie na kawę trzeba odgoryczyć, co się odbywa w następujący sposób: Żołądzie świeżo opadłe z drzewa nalewa się na 24 godziny, a suche na 2 lub 3 doby zimną, miękką wodą, aby doskonale napęczniały. Wyjęte z tej wody żołądzie nalać trzeba świeżą miękką wodą i zagotować, a po odłaniu nalać znów świeżej zimnej wody i powtórnie zagotować. Dwa razy w świeżej wodzie zagotowane i odlane żołądzie utracają zupełnie cierpkosć goryczkową i nabierają w smaku podobieństwa do grochu. Wodę należy odlewać zaraz po zagotowaniu, gdyż inaczej część żołądzi rozgotowywa się i odchodzi wraz z odlewkami.

Dobra kawa żołądziowa przygotowuje się z żołądzi wybranych, starannie odgoryczonych, obranych z łupin, drobno pokrajanych, ususzonych w piecu i dopiero upalonych i zmielonych.

Powidła z borówek. Do borówek dodać sporo buraków ćwikłowych upieczonych pod blachą kuchenną lub w piecu po chlebie i utartych na

tarce. Prócz tego dodać gruszek lub jabłek, obranych i pokrajanych na cząstki. W braku owoców można wziąć parę marchwi pokrajanych. Wszystko to razem dobrze z borówkami uduścić, dodając choć z pół funta cukru na garniec, a będą wyborne powidła.

Konserwa z grzybów. Młode, zdrowe grzyby opłókać starannie i pokrajać tak jak do duszenia na świeżo. Na garniec wody wsypać 40 dkg. soli, zagotować, rzucić na gotującą wodę pokrajane grzyby i raz zagotować. Odstawić od ognia, odcedzić, wystudzić i włożyć do szklanego słoja. Po została wodę z solą, w której grzyby były zagotowane, wygotować, pozostawiając dostateczną ilość do zalania ułożonych w słoiku grzybów, wystudzić i zupełnie zimną zalać grzyby. Obwiązać słoje woskowym papierem i przechowywać w suchym i chłodnym miejscu.

Przy użyciu, o ile grzyby okazałyby się zbyt słone, wymoczyć je nieco w zimnej wodzie, a następnie dusić w maśle z cebulką jak świeże, zalewając na wydaniu śmietaną.

O tuczeniu gęsi.

Drobni właściciele rolni hodują u nas duże ilości gęsi. Gęsi te niestety wywozi się w porze obecnej dużemi partjami do państw zachodnich, gdzie się je dotacza i przerabia na szmalce i półgęski. Dążyć należy do tego, aby gęsi te dotychczas w kraju i wywozić w stanie przerobionym zagranicę. W tym celu trzeba zapoznać naszych hodowców, z wydajniejszymi metodami tuczenia niż te, które się u nas stosuje obecnie.

Ze sposobów podtuczenia gęsi znane jest u nas karmienie gęsi najpierw marchwią i ziarnem, a następnie kłuskami, zagniecionymi z różnych mąk z dodatkiem tłuszczu. W Francji, gdzie jak wiadomo, wszelki drób tuczny jest pierwszorzędnego jakości, uznaje się jako najlepszy system tuczenia gęsi za pomocą lejka, który wsadza się do wola i napelnia papką, przygotowaną z mąki, otrąb lub też rozmoczonym srutowanym ziarnem. Paszę popycha się wgląb wola specjalnym drewnianym kołeczkiem, a od czasu do czasu wlewa się ptakowi łyżkę odtłuszczonego mleka. W czasie tuczu trzyma się gęsi w kojcach.

Pielęgnowanie jesiennych prosiąt.

W porze jesiennej małe prosięta troskliwszej potrzebują opieki, można jednak przy pewnych wysiłkach tak je wyhodować, że w marcu lub w kwietniu dojdą do 70 — 80 kilo, czyli do wagi, jaka znajduje największy popyt i cenę.

Już z początkiem października powinny prosięta być przyzwyczajone do jedzenia niezależnie od tego, czy będą jeszcze ssaly; równocześnie muszą one mieć dosyć swobodnego ruchu i muszą być odpowiednio chronione przed niespodziewanymi zmianami temperatury. W korytach do karmienia powinny prosięta dostawać dosyć mleka, a oraz karmione powinny być regularnie, muszą mieć chlewy suche i czyste, muszą być też regularnie

badane, czy nie mają jakich pasorzytów zewnętrznych.

Mokre, zanieczyszczone chlewy, brak odpowiedniego miejsca do ruchu, wystawianie prosiąt na deszcz i chłodne wiatry, robaki i weszki — wszystko to stwarza, że prosięta nie będą rosły, nie będą nabierały wagi. Żeby nawet niewiedzieć ile i jak dobrej karmy zjadaly.

Jak czyścić butelki po mleku. Zanieszczone butelki na mleko dla niemowląt czyścić się najdokładniej w ten sposób: Utrzeć na tarce surowy kartofel, włożyć tę miazgę do butelki wraz z sokiem i potrząsać tak długo, aż się wszystkie osady po ściankach butelki rozejdzie. Potem wypłókać butelkę wodą.

Rdza we plamach na nożach, nożyczkach i innych przedmiotach ze stali łatwo schodzą, jeżeli się rozgrzane te przedmioty natrze czystym woskiem, zawiązanym w płatku muslinowym, tak, aby się na nich utworzyła cienka warstwa wosku. Następnie macza się wełniany płatek w doskonale sproszkowanej zwyczajnej soli kuchennej i ściera się mocno pokład wosku z powierzchni stali. Rdza zniknie zupełnie.

Przepisy kuchenne.

Pomidory faszerowane. Skroić ostrym nożem czapeczki z 1/2 kg. pomidorów, wyjąć łyżeczką miąższ. Przepuścić przez maszynkę kawałek pieczonego mięsa (może być wołowe, cielęce, baranie lub wieprzowe). Włożyć do rondelka łyżkę tłuszczu, pokrajaną drobno cebulę, zasmażyć aż się cebula zrumieni, dodać mięso, miąższ z pomidorów, trochę tartej bułeczki, soli i pieprzu do smaku, znowu zasmażyć, przestudzić i nakładać tym samym wydrążone pomidory. Przykryć strojone wierzchu czapeczkami, dać na spód rondla trochę tłuszczu, ułożyć pomidory i udusić je wolno w 1/2 godziny lub też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Można też upiec pod blachą.

Zupa z jabłek albo gruszek. Ugotowane w lupinach jabłka albo gruszki przetrzeć przez sito, dodać cukru, trochę cynamonu i goździków, rozprzedać wodą, zaprawić kwaśną śmietaną, zagotować raz jeszcze i podawać na gorąco, albo też ostudzić. Do tego daje się kluseczki, ryż, albo grzanki.

Zupa ze śliwek. Świeże śliwki obmyte obrać z pestek i nalawszy wodą gotować. Gdy się zupełnie rozgotują, przetrzeć przez sito czy durszlak, dodać cukru, trochę cynamonu, goździków czy cytrynowej skórki, rozebrać wodą i zaprawić śmietaną.

Bardzo smaczna modra kapusta. Dużą głowę modrej kapusty posiekać drobno, sparzyć gotującą się wodą i odcedzić. Wziąć jedną dużą cebulę, usiekać i udusić w masle (10 deka masła). Wrzucić w tę kapustę, dodać soku z jednej cytryny i dusić godzinę na bardzo wolnym ogniu w zakrytym rondlu. Kto chce może podczas gotowania dodać, mieszając dobrze, kilka łyżeczek soku z wiesiu lub porzeczki. Wreszcie zaprawić kapustę mąką, mieszając do samego dna, dodać soli i cukru do smaku, a przed podaniem, kto chce, może włożyć trochę świeżego masła.

Kluski z jajecznicą. Zwyczajne kluski krajane, lub łyżką kładzione, wymieszać z dość rzadką, usmażoną na wolnym ogniu jajecznicą, okrasić jeszcze z wierzchu słoniną czy masłem, zależnie od tego, na czym smażyły się jaja. Przed smażeniem do rozbitych jaj dolewamy mleka, przez co jajecznica delikatniejszą będzie i pulchniejszą. Wystarczy wziąć trzy jaja na dwie osoby, przy czym mleka jedną łyżkę.

Omlet oszczędny. W szklance słodkiego letniego mleka rozmieszać bardzo powoli łyżkę pszennej mąki. Wpuścić w to trzy świeże jajka, posolić do smaku i doskonale ubić. Na patelni mieć rozpalone masło, w takiej tylko ilości, żeby i brzegi były masłem oblane, wylać ubity z jajami płyn i nie mieszać wcale. Smażyć na silnym ogniu, odchylając od czasu do czasu do czasu brzegi omletu szerokim nożem, żeby płyn ściekający też się zasmażył. Gdy omlet zarumieni się ze spodu, a pulchny z wierzchu, zdjąć z ognia, nożem od spodu spróbować czy nie przywarł, nakryć patelnię talerzem, przewrócić ją do góry dnem a omlet sam odpaść na talerz powinien.

Mazurki królewskie. Pół kila masła niesolonego ucierać w donicy aż zbieleje, wsypać w to pół kila mąki i wbić w to po jednemu 10 jaj, ciągle ucierając; dodać pół kila cukru, garść migdałów słodkich i trochę gorzkich. Po wyrobieniu wyłożyć cienką warstwą na blachy masłem wysmarowane i bułeczką wysypane — i wstawić do niezbyt gorącego pieca, aby się wypiekł i podrosł.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Drukarnia Loretańska Warszawa - Praga, ul. Namiestnikowska 6.

WYDAWNICTWA SS. LORETANEK:

Warszawa - Praga, Namiestnikowska 6.

	Cena Zł.	gr.		Cena Zł.	gr.
Nowenna do św. Teresy od Dziec. Jezus.	—	10	Sposób odmawiania Różańca św.	—	15
Litanja Dzięczynna.	—	10	Nowenna do Dzieciątka Jezus.	—	20
Litanja do św. Gerarda.	—	10	Nabożeństwo do Niepokalanego Po- częcia N. M. Panny.	—	20
Litanja do św. Antoniego z obraz- kiem.	—	15	Żywot św. Alojzego Gonzagi.	—	20
Świeca Piusowa w Archikatedrze Warszawskiej.	—	15	Pójdź i ty do spowiedzi św.	—	20
O św. spowiedzi w przykładach.	—	20	Czem jest spowiednik.	—	20
Co warta dusza (Karta z życia Sio- stry Dominiki, Szarytki z czasów wojny francusko-pruskiej).	—	20	Tak się gotuj do pierwszej Komu- niji św.	—	20
Módlcie się o dobrych kapłanów.	—	20	Tajemnice Różańcowe oddzielnie dla dziewczic, dla młodzieńców, dla mężatek i mężów.	—	25
Nowa łaska naszych czasów (Roz- szerzenie czci Przenajśw. Sakra- mentu, pod opieką św. Paschali- sa).	—	20	Jak odmawiać Różaniec.	—	30
Droga Krzyżowa, przez Bł. Leonar- da a Porto Maurizio.	—	30	O słuchaniu Mszy św.	—	30
Msza św. najskuteczniejszą pomocą duszom czyścowym, podług O. Marcina z Kochen, Kapucyna.	—	20	Nawiedzenie Najświętszego Sakra- mentu.	—	30
Bądź dzieckiem Maryi.	—	30	O krzywdach, które bliźnim czyni- my.	—	30
Krótką wiadomość o Drzewie Krzyża św. w Kościele po Dominikańskim w Lublinie.	—	20	Żywot św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera) Apostoła Warsza- wy.	—	30
Godzinki i litanja do Drzewa Krzy- ża św.	—	20	Krótki żywot św. Gerarda, patrona dobrej spowiedzi (z nowenną.)	—	30
Pójdźmy do Pana, nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa.	—	40	Tak się spowiadaż (podług św. Al- fonsa Ligourego).	—	50
Idźcie do św. Antoniego, nowenna.	—	40	Słowo Boże na niedziele całego ro- ku, (jest to odbitka z Posiewu) znajdują się w niem żywoty świę- tych... Nadaje się dla rodzin do czytania w niedziele.	1.	—
O przyjmowaniu Pana Jezusa w Komu- niji św. (z X. A. Rodriguez S. J.).	—	30	Modły po Mszy św. czytanej.	—	50
Wierzę w Pana Jezusa Zbawiciela naszego.	—	30	Przez Ks. Ignacego Jasińskiego:		
O czystości. (Z dzieł X. Alfonsa Rodriguez S. J.)	—	30	Czy jest dusza?	—	15
Łusia. (Piękna powieść)	—	30	O celu człowieka.	—	20
przez Ks. Ignacego Kłopotowskiego.			O grzechu śmiertelnym.	—	20
Módlcie się módlcie.	—	15	O synu marnotrawnym.	—	20
Gorzkie żale czyli rozmyślanie Męki Pana Jezusa.	—	15	O śmierci.	—	20
Wytrwaj w dobrem.	—	15	O piekle.	—	20
Poza Kościołem katolickim niema zbawienia.	—	15	Katechizm dla przygotowania dzieci do Pierwszej Spowiedzi i Komu- niji świętej.	—	25
			Jak znaleźć szczęście w małżeństwie	—	30
			Pamiętajmy o zmarłych	—	30
			O Przenajświętszym Sakramencie	—	15
			Czy umiesz się spowiadać:		
			1 zeszyt O Sakramencie pokuty.	—	30

	Cena Zł. gr.		Cena Zł. gr.
2 „ O rachunku sumienia.	—, 30	Nowenna i modlitwy do Bł. Szymona z Lipnicy.	—, 30
3 „ O żalu za grzechy.	—, 30	Najkrótszy sposób słuchania Mszy św.	—, 10
4 „ O postanowieniu poprawy.	—, 30	Na front.	—, 10
5 „ O spowiedzi.	—, 30		
6 „ O zadośćuczynieniu.	—, 30	Hugo Werner.	
Baczność rodzice! (Uwagi nad wychowaniem dzieci).	—, 30	Rozmowy apologetyczne. wydał T. W.	1.
Przed ślubem do egzaminu.	—, 30	Przez Ks. Fr. Mazurka.	
Nie palmy tytoniu.	—, 20	Co nam da niebó.	—, 15
Nie pijmy wódki.	—, 30	Przez Ks. Kr. Bliźnińskiego;	
Szanujmy zdrowie.	—, 20	Gdzie zbrodnie w małżeństwie i kara, a gdzie błogosławieństwo dla ojcóstwa i macierzyństwa.	—, 15
Krótkie nabożeństwo do św. Zyty.	—, 20	Czy jeszcze będziesz zwlekał.	—, 15
Przez Ks. Gibier, Bp.		Przez W. Gr.	
Trzeba iść z postępem czasu.	—, 15	Sercem i szablą (Opowieść z lat ostatnich).	—, 60
Niema duszy.	—, 15	Święte prawa, święte obowiązki.	—, 15
Czy Pan Bóg zajmuje się nami.	—, 15	Niewolnica (Opowieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa).	—, 15
Nawet nie chcę słuchać o Religji.	—, 15	Przez Ks. Adolfa Pleszczyńskiego:	
Wierzę w to tylko co widzę.	—, 15	Zywot św. Jana Vianney, Proboszcza z Ars.	—, 30
Czy mogę wierzyć ludziom (Nemyślność Kościoła).	—, 15	Przez Ks. Arcyb. Hołowińskiego:	
Religja się nie przeżyła.	—, 15	Zycie mojej matki.	—, 30
Przez Ks. Bp. Bandurskiego:		Przez Ojca Rafała Kapucyna:	
Biała sukmana (Opowieść z czasów Kościuszki).	—, 30	Kto wierzy w Boga, niech ratuje dusze w czyśćcu.	—, 20
Smutna Wigilja... W roku 1863 w wsi Zatory w Płockiem.	—, 30	Czy jesteś prawdziwym katolikiem, czy tylko z imienia.	—, 20
Miłość wioski rodzinnej. Idea nauczyciela ludowego.	—, 50	Przez Stanisława Betę:	
Ciężka służba. (Powiastka z czasów Żółkiewskiego).	—, 60	Echa Szwajcarii.	3. —
Przez O. A. Piotrowskiego, Redemptorystę.		Przy większej ilości nabywanych broszur udziela się odpowiedni rabat. Koszta przesyłki ponosi odbiorca.	
Ojciec nasz, a drożyna św. Teresy od Dzieciątka Jezus.	1,	NIEBO	
Ojciec nasz, a metoda pracy nad sobą.	—, 10	Gra towarzyska	
Módlmy się za Polskę.	—, 10	Ułożona przez Ojca Rafała Kapucyna.	
Błogosławiony Szymon z Lipnicy, Bohater Miłości.	—, 30	Cena 7 zł. i koszta przesyłki.	
Wielki Budowniczy Katolickiej Polski, Sługa Boży O. Honorat Kapucyn.	—, 25	Wysyła się za zaliczeniem pocztowem. Przy większej ilości dajemy rabat.	
Ojciec nawróciłem się! Ostatnie chwile i ostatnie słowa ś. p. Dra. Jodki.	—, 20		
Litanja do Bł. Szymona z Lipnicy.	—, 05		